Dziś pełna tabela loterji (na stronie 7-ej)

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Niedziela 17 maja 1936 r. Nr. 139

Gen. Sławoj-Składkowski tworzy rząd

Po posiedzeniu Rady Gabinetowej rząd prem. Kościałkowskiego podał się do dymisji

Wczoraj o godz. 17-ej odbyło się pod przewodnictwem p. Premjera Kościałkowskiego posiedzenie Rady Gabinetowej.

Po posiedzeniu tem p. Premjer Kościałkowski udał się na Zamek i złożył Panu Prezydentowi Rzplitej prośbę o dymisję całego gabinetu.

Pan Prezydent R. P. dymisję rządu przyjął, powierzając p. Premjerowi i wszystkim ministrom pełnienie ich funkcyj aż do czasu zaprzysiężenia nowego rządu.

Kancelarja cywilna Pana Prezydenta Rzplitej komunikuje:

Pan Prezydent Rzeczypospolitej powierzył misję tworzenia nowego rządu drugiemu wiceministrowi Spraw Wojskowych, posłowi na Sejm, generałowi dywizji dr. Felicjanowi Sławoj-Składkowskiemu.

W chwili, gdy oddajemy numer gazety na maszynę, skład przyszłego rządu nie jest jeszcze ustalony.

Premjer gen. Składkowski prowadzi narady z kandydatami na ministrów.

W kołach politycznych przewidują następujący skład przyszłego rządu:

Premjer i ewentualnie minister Spraw Wewnętrznych — gen. Sławoj-Składkowski.

Minister Spraw Wojskowych — gen. Kasprzycki.

Minister Skarbu — dotychczasowy wicepremjer i minister Skarbu — Eugenjusz Kwiatkowski. Również w pewnych kołach twierdzą, że min. Kwiatkowski zatrzyma urząd wicepremjera i w nowym rządzie.

Minister Spraw Zagranicznych — Józef Beck.

Minister Przemysłu i Handlu — gen. Neugebauer, względnie wiceminister Spraw Zagranicznych — Roman. Wymieniany jest również Kożuchowski. Min. Górecki ma powrócić na swoje uprzednie stanowisko do Banku Gospodarstwa Krajowego.

Minister Opieki Społecznej — dotychczasowy premjer Kościałkowski.

Minister Sprawiedliwości — obecny dyrektor departamentu sprawiedliwości Min. Spraw Wojsk. pułk. Maresz, ewentualnie Jaszczołt.

Minister Oświaty — dotychczasowy minister prof. Świętosławski.

Minister Poczt i Telegrafów — pułk. Głazek.

Wicemarszałek Sejmu dr. Władysław Byrka prezesem Banku Polskiego

Pan Prezydent Rzeczypospolitej podpisał wczoraj dekret, mianujący wicemarszałka Sejmu dr. Władysława Byrkę prezesem Banku Polskiego.

W godzinach popołudniowych Pan Prezydent Rzplitej przyjął nowomianowanego prezesa Banku Polskiego, który złożył ślubowanie na ręce Pana Prezydenta.

Parlament faszystowski zatwierdził dekrety o zaborze Abisynji

RZYM (PAT). W dniu wczorajszym odbyło się uroczyste posiedzenie parlamentu faszystowskiego w obecności Mussoliniego, który przedstawił Izbie do ratyfikacji dwa dekrety królewskie z dn. 9 maja. Pierwszy dekret oddaje ziemie i ludy Etjopji pod suwerenność pełną i całkowitą Królestwa Włoch oraz głosi, że król włoski przyjmuje tytuł cesarza Etjopji. Drugi dekret zawiera nominację gen. Badoglio na stanowisko gubernatora generalnego i wicekróla Etjopji.

Referent ustaw w swem przemówieniu podkreślił, że ratyfikacja jest tylko aktem formalnym i wszelkie usiłowania, zmierzające do utrzymania przy życiu państwa, które przestało istnieć, są absurdalne.

Po tej mowie entuzjastycznie przyjęty przez Izbę zabrał głos Mussolini, który, uzasadniając treść drugiego dekretu, podkreślił, że pierwszym gubernatorem generalnym z tytułem wicekróla Etjopji mógł zostać tylko ten, kto, łącząc w swych rękach władzę nad obiema sąsiedniemi kolonjami, sprawował równocześnie dowództwo sił zbrojnych, które zdobyło nowe imperjum. Marszałek Badoglio zasłużył sobie na taki zaszczyt. Gubernatorowi generalnemu powierzone zostają pełnomocnictwa, pozwalające mu na rządzenie Etjopją w pierwszych dniach utwierdzenia się naszego panowania

Zkolei przewodniczący parlamentu postawił wniosek, aby w gmachu parlamentu wmurowano bronzową tablicę z napisem: „9 maja 14-go roku ery faszystowskiej Benito Mussolini założył imperjum". Wniosek ten przyjęto przez aklamację. Obydwa dekrety królewskie zostały uchwalone przez Izbę jednomyślnie.

Wzburzenie w Palestynie wzrasta

JEROZOLIMA (PAT) Wzburzenie w stolicy Palestyny wzrasta. Stan wyjątkowy rozciągnięto nietylko na stare miesto, ale i na nową dzielnicę. Pod bramą damasceńską gromadzą się demonstranci.

Wysoki komisarz brytyjski sir Artur Wauchope wezwał radę naczelną arabską, proponując jej wnioski kompromisowe w sprawie imigracji żydów do Palestyny. Rada arabska po 5-godzinnych naradach propozycję odrzuciła.

JEROZOLIMA, PAT. Wzburzenie wywołane wśród ludności mahometańskiej przez zamordowanie w Hebron jednego z Arabów, wzrasta z każdą chwilą. W dniu wczorajszym przybyli do Jerozolimy liczni przyjaciele zamordowanego, aby zgodnie ze swemi obyczajami dokonać krwawej zemsty na Żydach. Nad Jerozolimą krążą ciągle angielskie samoloty bombowe, których obecność do pewnego stopnia powstrzymuje ludność od ekscesów.

Japonja powiększa wojsko w Chinach

TOKJO (PAT.) Ministerstwo wojny komunikuje:

Postanowiono powiększyć liczbę wojsk japońskich w garnizonach Chin Północnych. Koła urzędowe japońskie są głęboko niezadowolone z położenia w Chinach Północnych, a w szczególności z wzrostu akcji komunistycznej i z propagandy antyjapońskiej w Pekinie i Tien-Tsinie.

Pierwsze oddziały posiłków japońskich w liczbie 700 ludzi przybyły do Tien-Tsinu przez Czin-Wang-Tao. Część tych wojsk odejdzie do Pekinu.

Groteskowa sytuacja we Francji

Funkcje szefa rządu spełnia nieoficjalnie dep. Blum

PARYŻ (PAT). W położeniu wewnętrzno-politycznem Francji nie zaszły wczoraj żadne zmiany **poza urzędową odpowiedzią partji komunistycznej, że do rządu nie wejdzie.**

Odpowiedzi takiej spodziewano się, a więc nie wpływa ona na zmianę położenia, które wygląda od dnia 3 maja w sposób nieco groteskowy. **Gabinet, sprawujący funkcje, uważany jest właściwie przez wszystkich za rząd nieposiadający już mandatu społeczeństwa i przywódca nowej najliczniejszej grupy w Izbie Deputowanych Blum gra obok obecnego premjera Sarraut rolę jakgdyby nieoficjalnego szefa rządu.**

Poza audjencją u prezydenta republiki i poza konferencjami z premjerem Sarraut, p. Blum przeprowadza konferencje z poszczególnymi ministrami obecnego gabinetu, dyskutuje o sytuacji międzynarodowej z min. Paul-Boncourem, wyjeżdżającym jako delegat Francji do Genewy, przyjmuje ambasadorów francuskich, akredytowanych zagranicą, a nawet gubernatorów poszczególnych kolonij.

Ta zagmatwana sytuacja odbija się przedewszystkiem na aktywności w polityce

Organ socjalistyczny „Populaire" w komentarzach do wyników genewskich podkreśla jako rzecz najważniejszą, że min. Paul-Boncour nie zaangażował przyszłego rządu absolutnie w żadnym kierunku. Paul-Boncour miał istotnie w Genewie sytuację niezwykle trudną.

W tej sytuacji prasa, nawet prawicowa nie atakuje min. Paul-Boncoura, stwierdzając tylko dość melancholijnie, że jedyną rzeczą, jaką w sprawie Nadrenji Francja w Genewie mogła obecnie osiągnąć w tak trudnej sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej francuskiej, jest, iż zabezpieczyła sobie, a w każdej chwili będzie mogła przedłożyć ponownie sprawę Nadrenji Radzie Ligi.

Za grabież podczas zajść we Lwowie zostało skazanych 6 osób

PAT donosi ze Lwowa: W dniu wczorajszym toczyły się we Lwowie pierwsze procesy przeciwko uczestnikom grabieży sklepów w czasie zajść kwietniowych we Lwowie.

Aresztowano wówczas **na gorącym uczynku rabunku przy** ul. Grodeckiej szereg **osobników, u których znaleziono zrabowane przedmioty.**

Wczoraj zapadły wyroki, których mocą skazani zostali: Balicki na półtora roku, Balicka na 14 mies. Koguł na półtora roku, Wójcik na półtora roku, Sawicki na rok i 7 m. i Taratuła na półtora roku więzienia.

Dziwny wyrok sądu gdańskiego

Gdański sąd najwyższy wydał wczoraj wyrok w sprawie skargi socjalistycznych związków zawodowych, złożonej w związku z zajęciem przez narodowych socjalistów w Gdańsku w dniu 12 maja 1933 roku lokali i majątku tych związków.

Sąd najwyższy odrzucił skargę, motywując to tem, że gdańskie socjalistyczne związki zawodowe były filją socjalistycznych związków zawodowych w Berlinie, które na podstawie aktu rewolucyjnego w Niemczech zostały przejęte przez narodowych socjalistów. **Sąd najwyższy uznał, że fakt ten legalizuje również zajęcie lokali i majątku socjalistów w Wolnem Mieście.**

Plan wielkich manifestacyj we Francji

PARYŻ (PAT). — Komitet frontu ludowego wyznaczył na 7 czerwca wielkie manifestacje w całej Francji dla uczczenia swego zwycięstwa wyborczego.

Wieści ze świata

Załoga przywłaszczyła sobie statek

LONDYN (PAT). — Przed miesiącem znikł bez wieści statek „Girlpat" z portu Grimsby. Dnia 3 kwietnia zawinął on do Doover i z tamtejszego portu znikł bez śladu. Obecnie nadeszła wiadomość, że statek widziano w porcie hiszpańskim Corcubion. Jak mówią, część załogi przywłaszczyła sobie statek „Girlpat", który stał się jakgdyby statkiem korsarskim, czego w naszych czasach w Europie nie notowano.

Nowa siedziba Negusa

Negus z rodziną wyprowadził się z hotelu „Król Dawid" do willi adwokata Nassis Abkariusbej, b. ministra Sprawiedliwości w Sudanie za czasów lorda Kitchenera. Willę wynajęto na 3 miesiące.

ŚLUBY CYWILNE W BUŁGARJI

Rząd przygotował projekt ustawy o ślubach cywilnych. Przewodniczący synodu prawosławnego złożył na ręce króla protest przeciw temu projektowi.

PROM POŁĄCZY BUŁGARJĘ Z RUMUNJĄ

Rząd bułgarski zatwierdził umowę o budowie promu na Dunaju pomiędzy Rumunją a Bułgarją, a mianowicie między Giuriu i Russe. Oczekiwane jest przyjęcie projektu przez rząd rumuński.

PRZEDŁUŻENIE STANU WYJĄTKOWEGO W HISZPANJI

Stała komisja Kortezów po półtoragodzinnej dyskusji wyraziła zgodę na przedłużenie stanu wyjątkowego na miesiąc.

PODPALONO KOŚCIÓŁ I KLASZTOR

W Carcagente (prow. Walencja) podpalono kościół i klasztor. Policja przywróciła w miasteczku porządek i spokój.

AKT ŁASKI KRÓLA BUŁGARJI

Z okazji imienin król Borys 3-i podpisał akt ułaskawienia 50 osób, skazanych przez sądy cywilne i wojskowe. Wśród ułaskawionych jest b. min. Spraw Wewn. płk. Kolew i gen. Kalenderow.

DEGRADACJA SPISKOWCA

Donoszą z Rio de Janeiro, że dekretem rządu brazylijskiego został zdegradowany na szeregowca i pozbawiony wszelkich praw wojskowych kapitan Luis Carlos Prestes, jeden z głównych organizatorów ostatniego spisku rewolucyjnego w Brazylji. Ten sam los spotkał trzech majorów, dziewięciu kapitanów, ośmiu poruczników i czterech podporuczników. Pozatem usunięto z szeregów armji dwóch majorów i dziesięciu kapitanów.

PROWIZORYCZNY PREZYDENT

Komunikują urzędowo z Caracas, że Najwyższy Trybunał Sprawiedliwości republiki Wenezueli mianował prowizorycznym prezydentem państwa Dr. Arminio Borjas, członka tegoż Trybunału, który będzie sprawował urząd głowy państwa aż do czasu wyboru prezydenta przez Kongres Narodowy.

Zmarnowany sezon budowlany

pod wpływem przedsiębiorców i ich kombinacyj

Mimo tego, że wkraczamy w drugą połowę mają, sezon budowlany jeszcze się właściwie nie rozpoczął. Najlepszy okres dla prac przygotowawczych został już zmarnowany, a narazie nie zanosi się jeszcze na poprawę sytuacji. Kogo za to należy winić, kto ponosi za to odpowiedzialność?

Wyczerpującą odpowiedź na te dręczące pytania starał się znaleźć jeden z dzienników warszawskich, pomawiając właśnie nikogo innego, jak tylko samych robotników o złą wolę i poddawanie się kombinacjom macherów partyjnych. Dowodzono przy tej okazji, że stawki dla robotników zgodne z ustawą zostały już ustalone, a mimo to robotnicy domagają się ich zwiększania.

Ile w tych atakach na robotników budowlanych jest prawdy i ile słuszności — opowiadają nam sami zainteresowani, w rozmowach, jakie przeprowadzamy z przedstawicielami robotniczymi z central zawodowych.

— Jesteście złośliwi — rzucamy im modne oskarżenie. — Dlaczego domagacie się podwyższenia stawek, skoro zostały one ustalone ustawą?!

Odpowiedź zaatakowanych jest jednak bardziej druzgocąca od naszego pytania.

— Ustawę trzeba tylko zrozumieć uczciwie, a nie używać jej jako sprytnego wybiegu. Ustawa mówi mianowicie, że stawki **nie mogą być mniejsze od zł. 3.70, ale nie mówi bynajmniej, że nie mogą być wyższe i nie przewiduje tem samem granicy maksymalnej.** Ustawa chroni tylko robotnika przed stosowaniem karalnego wyzysku, który przedstawiałby się w stawkach niższych od złotych 3.70.

— Czy ta stawka jest za niska?

— Nietylko za niska, ale głodowa! Pracuje się bowiem nie cały tydzień, ale zaledwie cztery dni w tygodniu, co stanowi przy stawce przedsiębiorców 3.70 **tygodniowo 14 złotych i 80 groszy.** Niech ktoś spróbuje z tej stawki utrzymać rodzinę i wyżyć. Niech spróbuje przyjść do roboty syty i liczyć nato, że w domu po powrocie oczekiwać go będzie przynajmniej talerz gorącej zupy!

Niech pan jeszcze do tego weźmie fakt, że przy robotach budowlanych zajęcie jest tylko sezonowe, że cała jesień i zima pozostaje do wyżycia za oszczędności z sezonu. Czy sama myśl nie potrafi człowieka przerazić? Czy słuszny wobec tego jest zarzut pod adresem robotników, że niszczy ich zła wola, że dają się powodować macherom partyjnym?!

— A jakie są żądania robotników?

— Idzie nam o całe dwa złote. Zamiast 4 zł. brutto za dniówkę, żądamy złotych 6. Czy uważa pan, że 22 złote tygodniowo na utrzymanie całej rodziny robotnika, to jest doprawdy tak wygórowane żądanie, żeby aż oskarżać walczących robotników? Czy zła wola nie kryje się przypadkiem w uporze przedsiębiorców budowlanych?

Z każdej strony rzecz biorąc, przyznać należy rację robotnikom. Poza tem sprawa budowlana napotyka jeszcze na trudności zasadnicze. Przedsiębiorcy prywatni z niewiadomych zupełnie przyczyn wstrzymują się z wszelkiemi robotami. Tłumaczą to wielkiemi obecnie trudnościami kredytowemi.

Patrząc więc na całokształt tego zagadnienia, stwierdzić trzeba z prawdziwym żalem, że bieżący sezon budowlany traktować należy za zmarnowany. A zmarnowany nie z winy robotników, lecz z winy upornych przedsiębiorców i kombinacyj na giełdzie budowlanej.

Afera z kulami dum-dum

dla wojsk abisyńskich

LONDYN, (PAT). Wczorajszy „Daily Telegraph" pisze, iż jest w możności odsłonić kulisy afery z kulami dum-dum, którą wysunęli Włosi przed Ligą Narodów, oskarżając W. Brytanję o dostarczanie Abisynji tych kul.

Według dziennika, stwierdzono, **że poseł abisyński w Londynie dr. Martin udzielił oficjalnie zezwolenia na zakup dla rządu abisyńskiego poważnej ilości broni i amunicji, w czem znajdowało się 3 miljony kul „o miękkich końcach", które faktycznie są kulami dum-dum.**

Niespornem jest również, że firma, która miała dostarczyć amunicji, mieści się w Birmingham. Dr. Martin przyznaje, że upoważnienie do zakupu broni na wywóz za zgodą rządu angielskiego sam podpisał. Fakty te, na których oparte są oskarżenia włoskie, kryły manewr, którego celem było nadużycie dobrej wiary dr. Martina i dostarczenie propagandzie włoskiej dokumentów przeciwko Abisynji i Anglji.

Na twierdzenia włoskie **dr. Martin odpowiada, że wciągnięty został w tę sprawę przez niejakiego pułkownika Maziera, handlującego bronią,** który mu zaproponował całą tę tranzakcję. **Nie wiedząc nic absolutnie o istotnym charakterze kul „o miękkich końcach", Martin dał zezwolenie na kupno na imię Maziera.** Ten jednak, otrzymawszy dokument, zniknął z Anglji, udając się na kontynent, gdzie — jak przypuszczają — oddał wywiadowi włoskiemu wspomniane zezwolenie, mimowoli kompromitujące.

Dziennik podkreśla, że zamówienie nie było wcale wykonane i że ani jedna kula dum-dum nie była dostarczana poselstwu abisyńskiemu, a tembardziej wysłana z Anglji do armji Negusa.

Mapa Europy będzie wywrócona

Sensacyjny wywiad Mussoliniego o sankcjach

PARYŻ (PAT.) „Matin" ogłasza wywiad z Mussolinim.

„Nikt na świecie — mówił szef rządu włoskiego — nie może wątpić o pokojowości narodu włoskiego. Chcemy pokoju i chcemy pracować na rzecz pokoju. **Gdyby kto chciał wyrwać nam owoce zwycięstwa, zdobytego kosztem tylu ofiar, będziemy gotowi do oporu".**

Dalej Mussolini wystąpił przeciw atakom na krytykę postępowania Włochów w Abisynji i ostro potępił sankcje.

„Nie skarżę się — mówił — na sankcje, bo zjednoczyły one naród włoski i dały nam w ten sposób pełne zwycięstwo i cesarstwo. Dziś Abisynja jest nieodwołalnie i wyłącznie włoska.

Naród francuski, pełen inteligencji i intuicji, winien zrozumieć stanowisko Włoch. Jutro obejmą we Francji władzę ludzie, którzy ze służby na rzecz pokoju uczynili jak gdyby swój zawód. Nie wątpię, że rozpoczną oni swoją pracę od tego, że dadzą nam ten pokój. Mam do nich zaufanie pod tym względem".

Sprawozdawca „Matin" przypomniał, że we wrześniu Mussolini mówił, iż sankcje wojskowe grożą, że cała mapa europejska będzie wywrócona.

Mussolini nato zauważył:

„Potwierdzam to, co wówczas powiedziałem, dodając, że tem samem grozi zaostrzenie sankcyj gospodarczych, i to nieodwołalnie. Powtórz pan to raz jeszcze Francuzom. **Niechaj cała Europa usłyszy to. Niechaj usłyszy krzyk narodu, który chciał cesarstwa, zdobył je i potrafi je obronić wszystkiemi swemi siłami"** — zakończył Mussolini.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń, 6.33 Pobudka, 6.34 Gimnastyka, 6.50 Koncert Małej Ork. P. R., 7.35 „Parę informacyj", 7.40 Muzyka, 8.00 Audycja dla szkół, 8.10 Audycja dla poborowych, 11.57 Sygnał czasu, 12.00 Hejnał, 12.15 Przegląd rolniczej prasy, 12.25 „1000 taktów muzyki", 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego, 14.30 Wyjątki z polskich filmów dźwiękowych, 15.00 „Pierwszy wschód słońca dziewczynki" — fragment z powieści, 15.15 „Nasz handel morski", 15.20 Przegląd giełdowy, 15.30 Koncert Kwartetu Salonowego Rozgłośni Krakowskiej, 16.00 Lekcja języka francuskiego. 16.15 Słuchowisko dla dzieci p. t. „O kapryśnej królewnie i ślepej dziewczynce", 16.45 „Cała Polska śpiewa", 17.00 Koncert solistów, 17.35 „Teatr na prowincji" — djalog, 17.50 „Przegląd wydawnictw", 18.00 Transmisja Nabożeństwa Majowego z Ostrej Bramy w Wilnie, 18.50 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy", 19.05 Koncert reklamowy, 19.35 Wiadomości sportowe, 19.45 Pogadanka aktualna, 20.00 „W muzykalnym domu", 20.55 „Obrazek z Polski współczesnej", 21.00 Audycja dla Polaków zagranicą: „Wycieczki po Polsce", 21.30 „Złoty środek", 22.00 Koncert w wyk. Wielkiej Ork. P. R., 23.00 Wiadomości meteor. dla żeglugi powietrznej, 23.05 Muzyka taneczna.

Sfałszowane zamówienia na bomby

Niesamowita afera przemytnicza

BUENOS AIRES (PAT.) Donoszą z Santiago de Chile, że rząd chilejski oraz władze sądowe prowadzą śledztwo w sprawie przemytu broni i amunicji z Chile do Boliwji w czasie wojny w Chaco Boreal, sprowadzonej ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Niemiec i Norwegji rzekomo dla armji chilejskiej, na podstawie dokumentów zaopatrzonych sfałszowanym podpisem chilejskiego ministra spr. zagranicznych, p. German Vergara Donoso.

Według oświadczeń chilejskiego ministerstwa spraw zagranicznych, rząd chilejski nie wydał żadnego rozporządzenia odnośnie nabycia broni i amunicji dla armji w r. 1934, ani w r. 1935, przeprowadzone zaś dochodzenia wykazały, że północno-amerykańskie „American Armaments Corporation" otrzymała zamówienie od rządu Chile na dostawę 2 190 bomb wartości 178.197 dolarów, które, jak się okazało zostało sfałszowane.

Bomby te wysłano do Chile pod adresem niejakiego Karola Kocha. Dalsze dochodzenia wykazały, że firma niemiecka „Schiller Corporation" oraz norweska „Raufoss" przesłały również poważne ilości materjałów wojennych pod adresem tegoż Karola Kocha, na podstawie sfałszowanych zamówień rządu Chile, oraz, że Koch otrzymywał broń i amunicję w pakach z napisami, że zawierają części składowe maszyn, rowerów motorowych i łóżek żelaznych.

W związku z tą aferą aresztowano oprócz Kocha, niejakiego Herman Dias Gruchaga, oskarżonego o fałszowanie tajnych dokumentów o rzekomych zamówieniach broni i amunicji przez rząd Chile.

Olbrzymi przemyt broni do Meksyku

NOWY JORK. (PAT.) Donoszą z Laredo w st. Texas, że aresztowano na granicy Meksyku **4 Kubańczyków,** którzy usiłowali przewieźć kontrabandą do Meksyku: broń i amunicję na 2000 osób. Aresztowania dokonano po 3 tygodniach obserwacji ze strony władz St. Zjedn. i Meksyku. Skonfiskowano: 2000 karabinów, 2000 bagnetów, 6 małych czołgów, 26 karabniów maszynowych, 60 karabinów automatycznych, 100 litrów gazu trującego, tysiące pocisków i 3000 granatów ręcznych.

W miasteczku Lada (w Asturji) zawaliła się grota, w której mieszkały 2 rodziny cyganów. Wydobyto z pod gruzów 7 zabitych i 2 rannych.

Zamknięte wagony przez Gdańsk

Dnia 15 b. m. wprowadzono pożądaną inowację w pociągach dalekobieżnych, zdążających z wnętrza kraju do Gdyni i na Hel przez terytorjum wolnego miasta Gdańska.

Nadchodzące z kraju w kierunku Gdyni pociągi posiadają zamknięte na czas przejazdu przez terytorjum gdańskie wagony tranzytowe, w których nie będzie przeprowadzana kontrola dewizowa. Zamknięcie wagonów następuje w Tczewie, przyczem podróżnym jadącym w wagonach zamkniętych nie wolno wysiadać na stacjach gdańskich.

Wszelka komunikacja wewnętrzna między wagonami zamkniętemi a otwartemi jest przerwana na czas przejazdu przez ziemie wolnego miasta Gdańska.

Uruchomienie zamkniętych wagonów tranzytowych nastąpiło wskutek licznych skarg, iż w podróży wewnętrzno-krajowej obywatele polscy poddawani byli na mocy przepisów dewizowych kontroli w Tczewie, tak jak przy wyjeździe zagranicę.

Szczególnie obecnie przy nadchodzącym sezonie letnim i wzmożonym ruchu podróżnych nad morze wprowadzenie zamkniętych wagonów tranzytowych w pociągach dalekobieżnych stanowić będzie niemałe udogodnienie.

Podróżni jadący z Polski do Polski przez obszar Gdańska w tranzytowych wagonach zamkniętych, nie podlegają żadnym ograniczeniom co do przewozu książeczek oszczędnościowych oraz środków płatniczych, jak pieniądze, weksle i czeki. Ułatwienie to nie dotyczy jednak przewozu złota i papierów wartościowych.

Wesoły kącik

Mąż i żona

Był wieczór. Zegar wybił go dzinę dziewiątą.

Deszcz lał, jak z cebra, i o wyjściu z domu nie mogło być mowy. W pokoju siedziało mał żeństwo.

Mąż ziewał, ponuro spoglądał przez zalane wodą okno i myślał.

— Wyjść nie mogę. Zmarnowany wieczór. Ziutka czeka na mnie i pewno się wścieka, że nie przychodzę.

Żona siedziała znudzona w fotelu i w tej chwili myślała również.

— Janek czeka na mnie. Pewno biedaczek wyłazi ze skóry.

Małżonkowie ziewnęli jednocześnie... Już dawno nie spędzali razem wieczoru i dziś, po raz pierwszy od paru miesięcy, ulewa zatrzymała ich w domu.

Mąż odwrócił się od okna i spojrzał na żonę. Przyglądał się jej przez chwilę.

— Ładnie dziś wyglądasz — zauważył.

— Dziękuję — uśmiechnęła się żona. — Jesteś dziś wyjątkowo miły.

Mąż odszedł od okna i usiadł w fotelu nawprost żony. Przyglądał się jej z coraz większem zainteresowaniem.

— To dziwne — westchnął — że żywimy dla siebie tak mało uczucia.

Żona wzruszyła ramionami.

— Twoja wina. Zaniedbywałeś mnie zawsze.

— Moje dziecko, też nie jesteś bez winy.. Nie dbałaś wcale o dom!

— Zostawiałeś mnie samą. Co wieczór miałeś ważne posiedzenie.

— A ty, zamiast pilnować gospodarstwa, po całych dniach siedziałaś u przyjaciółek.

— Musiałam sobie znaleźć rozrywkę!

Mąż uśmiechnął się ironicznie.

— Dziwne tylko, że od przyjaciółek wracasz potargana i przesiąknięta dymem cygar.

Żona spojrzała na męża wyzywająco.

— Nie mniej dziwne, że od ciebie po każdem „ważnem" posiedzeniu czuć wódką i taniemi perfumami.

— Jaka żona, taki mąż.

— Przepraszam! Jaki mąż, taka żona!

Przez chwilę milczeli. Mąż nie spuszczał oczu z żony.

— Bardzo mi się dzisiaj podobasz — szepnął.

Przysunął się bliżej.

— Jak myślisz, czy wszystko nie dałoby się jeszcze naprawić?... Grzeszyliśmy razem... Jesteśmy skwitowani... Czy nasza miłość nie dałaby się wskrzesić?..

Żona spuściła głowę. Mąż objął ją czule i pocałował... Nie broniła się.. Całował ją coraz goręcej...

*

Wieczór upłynął im, jak jedna chwila... Wybiła północ...

— No powiedz! — szepnął mąż. — Czy nie było nam dziś dobrze razem?

Ona złożyła głowę na jego ramieniu.

— Bardzo dobrze..

— Teraz już będziemy stale razem, zawsze razem, wszystkie wieczory poświęcimy tylko sobie...

— Dobrze kochany..

— I pomyśleć — uśmiechnął się mąż — że nasze szczęście małżeńskie zawdzięczamy deszczowi..

Trąba powietrzna w Korzecku

Huragan spowodował wielkie straty w Kieleckiem

W czasie onegdajszej burzy we wsi Korzecko, pow. kieleckiego, szalała nawałnica, połączona z trąbą powietrzną, która zniosła kilkanaście stodół i kilka domów mieszkalnych. Poza tem padał grad wielkości orzecha włoskiego, który zniszczył doszczętnie zasiewy we wsiach: Korzecko, Podzamcze, Siedlce, Tokarnia i Wojkowiec. Drobniejszy grad padał w Mniowie i Rykoszynie.

Z Opatowskiego donoszą również o podobnej nawałnicy, połączonej z gradobiciem. W pow. opoczyńskim we wsi Giebłowice od uderzenia pioruna wybuchł pożar w zagrodzie Wojciecha Bozara i przeniósł się na sąsiednie zabudowania, niszcząc 4 zagrody gospodarskie oraz 5 stodół.

Kabaret gangsterów

Co się dzieje w mieście zbrodni - Chicago

Aktor John Kucher od wielu lat przezywany „wielkim Charlie", wmieszany jest obecnie w morderstwo, które wywołało wielkie poruszenie w Chicago. Swe przezwisko zawdzięcza Kucher wielkiemu podobieństwu do Charlie Chaplina i swemu wzrostowi. W Ameryce jest on niemniej lubiany niż Charlie Chaplin, a jego występy cieszą się wielkiem powodzeniem.

30 kwietnia „wielki Charlie" występował w Chicago w kabarecie Dkonnec. Ten lokal rozrywkowy należał do podejrzanych knajp i szanujący się aktorzy w nim nie występowali

I tutaj występ Kuchera cieszył się wielkiem powodzeniem. Wystąpił on przed pełną salą i jego numery wywoływay huragany śmiechu. Gdy skończył swój program, oświadczył publiczności, że pokaże jeszcze jeden, zupełnie nowy numer.

Kucher cofnął się o kilka kroków, wyciągnął rewolwer, wycelował na widownię i pociągnął za cyngiel. Rozległ się okrzyk i w trzeciem rzędzie jakiś tęgi mężczyzna opadł na fotel.

Publiczność uważała to wszystko za część numeru i czekała cierpliwie na dalszy ciąg. Lecz „wielki Charlie" nie uśmiechał się. Znów wystąpił przed publiczność i drżącym głosem oświadczył, że zabił gangstera.

Po tem oświadczeniu kurtyna opadła. Publiczność mogła się naocznie przekonać, że Kucher nie żartował. Postrzelony przez artystę mężczyzna broczył krwią i nie dawał śladów życia.

Kucher zmiejsca został aresztowany przez policję, która obawiając się kontrataku gangsterów, zawiesiła przedstawienie i zmusiła publiczność do opuszczenia teatru.

Pod silną osłoną policyjną odstawiono Kuchera do najbliższego komisarjatu, gdzie złożył on niezwykłe zeznanie.

Przed czterema tygodniami „wielki Charlie" zaręczył się z 20-letnią aktorką, Eweliną Balmut. 30 kwietnia, to jest w dniu, w którym postrzelił w kabarecie mężczyznę, miał wziąć z nią ślub.

13 kwietnia brat właściciela kabaretu Dkonnec, William Chanet, przybył do Kuchera, który wówczas występował w San Francisco, i zaproponował by od 30 kwietnia występował w Chicago w Dkonnec. Kucher oświadczył stanowczo, że nie będzie tam występował. Chanet ofiarował mu wówczas 40 dolarów za wieczór i proponował zawarcie kontraktu na tydzień. Gdy „wielki Charlie" i tym razem odrzucił tak nęcącą propozycję, Chanet pożegnał go, grożąc, że pożałuje swego kroku.

John Kucher nie przejął się pogróżkami, choć wiedział, że kabaret Dkonnec jest gangsterską spelunką i że wielu artystów zmuszano do występowania tam. Nie przypuszczał jednak, że obecnie przyszła kolej na niego i że gangsterzy pragną go ujrzeć u siebie w zacisznem i bezpiecznem miejscu.

Następnego dnia znikła narzeczona Kuchera, a policja mimo energicznego śledztwa w żaden sposób nie mogła wpaść na jej trop. Jeszcze tego samego dnia przybył do władz list od Eweliny Belmut, która komunikowała, że udaje się do Indyj, ponieważ John zbytnio się jej narzuca i nie daje spokoju. Również i John otrzymał list. Pisali go gangsterzy, którzy grozili mu, że gdy 30 kwietnia nie wystąpi w Dkonnecie, jego narzeczona zostanie zabita.

John musiał więc ustąpić. Postawił tylko jeden warunek jego narzeczona musi znaleźć się w szatni przed przedstawieniem. Gdy Kucher przybył do kabaretu i nie znalazł narzeczonej w garderobie, jak to było umówione, wpadł w wściekłość i zabił Chaneta. Podczas przeszukiwania gmachu kabaretu znaleziono tam Ewelinę Balmut, ukrytą na strychu.

Zuchwały napad w Poznaniu

pchnął zamachowca do samobójstwa

Onegdaj w nocy w Kazimieniu zuchwałego napadu na mieszkanie Nawrockich, właścicieli dużej 4-piętrowej kamienicy przy ul. Czesława.

Napadu dokonał niejaki Jan Zalewski, znajomy Nawrockich. Zalewski odwiedził krytycznego dnia swoich znajomych i, wysławszy Nawrocką do miasta pod pozorem załatwienia niektórych jego interesów, postrzelił z rewolweru jej męża i cwinął go następnie kotarą.

Po powrocie Nawrockiej, Zalewski niespodziewanie skierował broń do niej, Nawrocka jednak, nie tracąc przytomności, chwyciła za rękę napastnika i poczęła wzywać pomocy.

Wówczas Zalewski wyrwał się jej i zbiegł. Wczoraj rano znaleziono Zalewskiego, leżącego w kałuży krwi na strychu tegoż domu. Okazało się, że Zalewski, po nieudałym napadzie, pobiegł na strych i tam odebrał sobie życie.

Zalewski dokonał napadu prawdopodobnie dlatego, by obrabować Nawrockich, którzy nosili się z myślą nabycia drugiej kamienicy i przechowywali, jak sądził, większą gotówkę w domu.

Oberwała się chmura nad Kazimierzem

Woda zniosła kilka domów i powyrywała drzewa

Wczoraj w nocy w Kazimierzu nad Wisłą nastąpiło oberwanie się chmury deszczowej. Poziom wody na rzeczce Grodasz, przepływającej przez miasto Kazimierz, w jednej chwili podniósł się do 3 mtr. Rwący prąd wody zniósł w mieście 3 domy drewniane, powyrywał drzewa przybrzeżne z korzeniami i słupy od elektryczności.

Z powodu przerwania dopływu prądu momentalnie zapanowała w mieście ciemność. W obrębie miasta jeden dom drewniany został zupełnie zniesiony, a kilka domów jest podmytych. Na niektórych ulicach potworzyły się wyrwy i doły. Woda wtargnęła i poza lewa piwnice, mieszkania i sklepy. Straty są wielkie.

W ciągu pół godziny woda opadła, pozostawiając wszędzie ślady zniszczenia. Całe stosy drzew i rozmaitych przedmiotów zalegają na ulicach, przyległych do rzeki.

Na terenie gminy Szczekarków w pow. puławskim przeszła niesłychanie gwałtowna burza gradowa, która zniszczyła doszczętnie zasiewy 14 wsi, kilkunastu kolonij i 2 folwarków. Około 7 tys. hektarów oziminy zostało zupełnie wybitych.

Zmarł podczas ślubu

Dramat 63-letniego nowożeńca

Dramatyczny wypadek wydarzył się we wsi Tobały w powiecie koszyrskim. Gospodarz tej osady, 63 letni Maksym Mazuryk zamierzał mimo dość podeszłego wieku wstąpić w związek małżeński z 30 letnią sąsiadką Krystyną Solomeńczyk.

Po ustaleniu daty ślubu i zaproszeniu gości młoda para udała się do cerkwi, by tam się pobrać. W momencie, gdy pop błogosławił małżonków Mazuryk zachwiał się nagle i upadł na dywan.

Sprowadzony lekarz stwierdził śmierć starca, wskutek udaru mózgu i serca.

Nazajutrz... spotkali się po po północy przed bramą.

— Dobry wieczór — mruknął mąż — skąd wracasz?

Żona chrząknęła niepewnie.

— Od przyjaciółki... A ty skąd?..

— Ja?... Jak zwykle.... Byłem na ważnem posiedzeniu..

— Hm... — chrząknęła żona.

— Hm... — mruknął mąż.

Przerwali rozmowę. Mąż zadzwonił na dozorcę..

— Nunno tak... — odezwał się po chwili. — Niema się czego dziwić... Dziś wieczorem już była ładna pogoda.

Napoleon Sądek.

Czytajcie Nowego Sportowca

Dłużący się proces drożdżowy

Ziemianin Przewłocki znów przegrał

Warszawski Sąd Apelacyjny ogłosił onegdaj wyrok w procesie ziemianina Przewłockiego, właściciela majątku Mordy przeciwko Zrzeszeniu Producentów Drożdży, sp. z ogr. odp., będącym jednym z fragmentów trwającego już od blisko 10 lat sporu na tle ograniczenia wydawania koncesji na nowe drożdżownie.

Jak wiadomo, Przewłocki trzykrotnie występował do Najwyższego Trybunału Administracyjnego skarżąc decyzje władz skarbowych i zatarg ten jest jeszcze po dziś dzień nierozstrzygnięty przez N. T. A.

Ostatnio Przewłocki skierował swe pretensje na drogę cywilną i zażądał od kartelu drożdżowego wstępnego odszkodowania w wysokości 10 tys. zł. z powodu polityki gospodarczej, uniemożliwiającej racjonalną gospodarkę jego posiadłości.

W pierwszej instancji powództwo Przewłockiego oddalono, wobec czego odwołał się on do Sądu Apelacyjnego, gdzie skarga została wczoraj również oddalona. Przewłocki nie daje jednak wciąż za wygrane i zamierza wnieść skargę kasacyjną do Sądu Najwyższego.

Adam Dobiński

ZABIŁEM ŻONĘ...

35.

— Prosiłem przodownika Fołtynowicza o zapisanie mnie do pana naczelnika, prośba moja jednak nie została uwzględniona. Przodownik oświadczył mi, że będzie przeprowadzone dochodzenie, a wyniki jego zostaną w swoim czasie przedłożone panu naczelnikowi do decyzji. Do dnia dzisiejszego nie byłem wzywany celem przesłuchania w sprawie zajścia — odpowiedziałem. — Przy okazji pragnąłbym również zwrócić uwagę pana prokuratora na niemożliwe zimno panujące w celi — dodałem, pokazując prokuratorowi spuchnięte od zimna ręce.

— Wydam polecenie przesadzenia was do ogólnej celi, a w sprawie zajścia z funkcjonarjuszami wydam zarządzenie przeprowadzenia dochodzenia i jeżeli wina okaże się po stronie strażników — ci ostatni będą należycie ukarani — zakończył prokurator i opuścił celę.

Podczas naszej rozmowy oddziałowy Grala stał na korytarzu. Trwające około kwadransa posłuchanie z pewnością kazało mu się domyślać, że opowiadam prokuratorowi o przebiegu zajścia z nim i z Fołtynowiczem. Jeszcze tego samego dnia z błyskiem nienawiści w oczach stanął w progu mojej celi, polecając mi zabierać ze sobą wszystkie należące do mnie rzeczy!

Nowa cela

Jakież było moje zdziwienie kiedy stanąłem na progu swojego nowego locum, rozmiarami nieprzewyższającego poprzednio zajmowanej celi. Różnica polegała na tem, że zamiast jednej osoby, nowa cela musiała służyć dla 3-ch lokatorów.

Moi współlokatorzy byli rodzonymi braćmi, inteligentnymi i, jak się później okazało, zamożnymi ludźmi. Posiadali restaurację w jednem z miast na Pomorzu. Do więzienia zostali wtrąceni za szpiegostwo na rzecz ościennego państwa. Groziła im wysoka kara.

Moje pojawienie się wywołało u nich szczere zadowolenie. Przyjęli mnie bardzo gościnnie i na przywitanie poczęstowali cygarem, pochodzącem niezawodnie z Niemiec, albo Gdańska. Jako niepalący podziękowałem oczywiście za uprzejmość.

Dziwiło mnie skąd posiadają tak wielką ilość cygar i różnego rodzaju papierosów w więzieniu, gdzie tak surowo za bronione jest palenie tytoniu?

Apetyty i humory mieli znakomite. Przynajmniej w ich towarzystwie musiałem nieraz zapominać, że znajduję się w więzieniu.

Ciepło z trzech ciał

Przyznać muszę, że w celi ogólnej, jak ją tu nazywają, było znacznie cieplej, a to z tego powodu, że ciepło wydzielało się z trzech ciał, zamiast z jednego, bowiem kubatura była we wszystkich celach jednakowa.

Zaduch i dym z cygar przyprawiał mnie o mdłości i nie pobudzał apetytu. O przewietrzeniu celi, ze względu na zimno, nie mogło być mowy. Musiałem się dusić, nieprzyzwyczajony do ciągłego oddychania dymem z cygar i papierosów.

Z niecierpliwością oczekiwałem na swoje pół godziny spaceru. Moi współtowarzysze o szeroko zaokrąglonych brzuszkach rzadko kiedy udawali się na spacer — woleli siedzieć w zaduchu i mgle sinego dymu.

Żyłem z nimi w zgodzie i harmonji. Naprzemian pełniliśmy obowiązki porządkowego w celi. Po wizycie prokuratora oddziałowy Grala został przeniesiony na oddział 3-ci. Jego miejsce zajął przystępniejszy strażnik, z którym nie mieliśmy nigdy żadnych zatargów.

Nowinki

Feluś odwiedzał nas dla papierosów, jakich mu nie żałowali moi współtowarzysze niedoli. Od niego dowiedziałem się, że Kuczyński został przesłany na obserwację do szpitala dla umysłowo chorych.

Dzień teraz wydawał mi się znacznie krótszy. Z bibljoteki więziennej otrzymywaliśmy książki. Chociaż były to przeważnie stare dzieła, z brakującemi często całemi rozdziałami, tem nie mniej na lekturze czas upływa szybko.

— No, panie Adamie — odzywa się do mnie młodszy z braci — pojutrze jest święto Matki Boskiej „podaniowej", trzeba odpowiednio przygotować nasze brzuszki na godne przyjęcie darów. Ciekawy jestem, czem też nasze czcigodne panie uraczą pojutrze nasze podniebienia. Gdyby tak jeszcze władze tutejsze pozwoliły na buteleczkę „Goldwasser" — to dalibóg nie chciałoby mi się stąd wychodzić.

— A może chciałbyś jeszcze raz w tygodniu odwiedzić damski pawilon, ty trutniu jeden, i pogruchać sobie? Hę?... — odzywa się starszy.

Damski pawilon

— Jestem zdania, że celibat w więzieniu jest bardzo poważną przyczyną rozwoju homoseksualizmu wśród więźniów, dlatego uważam, że odpowiednie czynniki powinny się poważniej zastanowić nad tym nierozwiązanym dotychczas problemem i wprowadzić jakąś inowację w postaci wydawania choćby raz w miesiącu rozgrzeszeń dla przestępców obojga płci — odparł ze śmiechem młodszy z braci imieniem Alfred.

— Eh, to wówczas kijem byś nie wypędził z więzienia przestępców! — śmiał się zkolei Ernest.

„Trzaśnięty pitrem"

— Ja w tym wypadku mam na uwadze tylko względy czysto humanitarne. Podczas naszego pobytu w więzieniu nieraz stykaliśmy się z ludźmi, których tu nazywają „trzaśniętym pitrem", albo kopniętym w mózg. Co spowodowało, że ludzie ci nie są w stanie myśleć kategorjami ludzi normalnych — częsty pobyt w więzieniu i brak kobiety, ot co! — odpowiedział Alfred.

— Żądasz rzeczy niemożliwych — odezwał się zkolei Ernest. — Z miejsca pokuty chciałbyś uczynić dom publiczny. Nie myślisz wcale o następstwach takiego przypuszczalnego rozgrzeszenia.

— Grubo się mylisz. Każdy projekt ma swoje „za" i „przeciw". Ja, naprzykład, nie uważałbym tego, co z punktu widzenia każdego człowieka społeczeństwa należy nazywać humanitarnym za coś demoralizującego. W danym wypadku poprostu uważam to za spełnienie naturalnej potrzeby, jak wiele innych potrzeb fizjologicznych.

— To są marzenia ściętej głowy. Nie jesteśmy krajem bogatym, żebyśmy byli w stanie zakładać żłobki i obarczać społeczeństwo ciężarem utrzymywania i wychowywania dzieci, zrodzonych przez przestępców — odparł Ernest.

— O co się właściwie panowie sprzeczają? — wtrąciłem się do rozmowy. — Przecież projekt pana Alfreda nie miał zastosowania na przestrzeni tylu wieków, miejmy więc nadzieję, że jeszcze wieki upłyną i żadne państwo nie odważy się na wprowadzenie w życie podobnego zarządzenia.

— Nie cofajmy się wstecz! — idźmy z duchem czasu i postępem ludzkości — odparł tonem patetycznym Alfred.

Na tem urwała się ich rozmowa, bowiem w tej chwili uchyliły się drzwi celi i Feluś, jak kot wślizgnął się do wnętrza.

— Co dobrego, panie Feliksie? — zapytał Alfred.

Feluś ukradkiem zerknął na leżącą na stoliku paczkę papierosów. Domyślny Afred poczęstował go i zachęcał do opowiadania plotek więziennych.

Dalszy ciąg jutro.

Za grzechy matek

Wzruszająca tragedja w rodzinie książęcej

Mantarska spojrzała hrabinie Laneckiej prosto w oczy i rzekła:

— Przedewszystkiem niech pani wie, hrabino, że nie powiedziałam pani w swoim czasie całej prawdy, zapewniając, że rozkosze macierzyńskie pani były aż tak bardzo krótkotrwałe.

— Co? Jak? — zapytała Lanecka z lękiem, blednąc straszliwie.

— Córeczka hrabiny przyszła na świat, jako zdrowy i śliczny dzieciak. Mamusia, owszem, była wtedy bardzo kiepska i nie dałabym za jej życie trzech groszy, ale córeczka tryskała zdrowiem i była zdrowa, jak jałówka. Zdrowie i siły nie opuściły jej do tej chwili. Wyrosła z niej hoża dziewczyna. Jestem przekonana, że hrabina będzie wręcz olśniona urodą swojej córki. Poza tem to bardzo miła, ujmująca i uczciwa panienka. Słowem, śmiało może się nią hrabina szczycić.

Zofja zachwiała się na nogach i chwyciła się za gardło, jakby się dusiła.

— Zresztą — zakończyła Mantarska swe opowiadanie — hrabina zna ją doskonale.

— Ja? — wrzasnęła Zofja wpółprzytomna z przerażenia. — Skądże ja ją znam? Jak się nazywa?... Niechże pani mówi prędzej!...

— O tem wszystkiem opowie hrabinie już pan Warski. Wytłumaczy również, dlaczego w swoim czasie skłamałam i dlaczego musiałam to uczynić.

Spojrzała na swoją dawna pacjentkę z najwyraźniejszym triumfem i rzekła:

— Widzę, że pani hrabina, chwała Bogu, zaniechała niesłusznego i bezcelowego upartego zaprzeczania i wypierania się wszystkiego. Doskonale się więc składa. Pozostaje teraz do uregulowania tylko jeszcze drobna sprawa pieniężna. Ale to nic pilnego. Załatwimy ją, gdy już hrabina odbędzie pierwsze rozmowy ze swoją córeczką i z jej ojcem. Pozwoli hrabina, że go tu poproszę.

Zofja, zmiażdżona, skinęła głową nieznacznie. Mogło to ujść za znak zgody.

Mantarska skłoniła się z szacunkiem i wyszła szepcząc sama do siebie:

— Wiedziałam, gadzino, że znajdę sposób nato, aby cię uspokoić i zemścić się za dawną zniewagę.

Zofji jeszcze wciąż to wszystko nie mogło się w głowie pomieścić. Jakto? Więc doprawdy była matką? Jej dziecko żyje?...

Każda inna kobieta na jej miejscu, niezależnie od tego, jakieby miała troski i zmartwienia, uradowałaby się serdecznie tą wieścią. Nowe nadzieje zrodziłyby się w jej sercu. Nowy duch wstąpiłby w nią. Opanowałaby ją nadludzka radość, bardzo miłe uczucie...

Tymczasem hrabina Lanecka stanęła wobec tej nowej rzeczywistości ze śmiertelnym lękiem.

Kto wie, jakie nieznane niebezpieczeństwa wynikną stąd dla niej? W jakie groźne dla niej skutki brzemienna będzie dla niej ta wieść?

W tej samej chwili wszedł do pokoju Adam Warski. Na jego obliczu malował się głęboki smutek. Skłonił się przed hrabiną i rzekł:

— Chciałbym przedewszystkiem prosić o przebaczenie za wielką, poważną winę moją wobec pani. Byłem w swoim czasie podłym tchórzem, usiłując uchylić się od odpowiedzialności, jaka mi przypadała. Dlatego też wymogłem na kobiecie, która stad przed chwilą wyszła, zatajenie prawdy. Kazałem jej ukryć istnienie naszego dziecka.

— Czemuż nagle zdecydował się pan na ujawnienie tego? — zapytała Zofja, drżąc cała.

— Ponieważ wyrzuty sumienia, które mnie od dłuższego czasu dręczyły, stały się już nie do wytrzymania. Nie mogłem milczeć ani chwili dłużej. Zwłaszcza od chwili, gdy odnalazłem naszą córkę i odzyskałem ją.

— Zapewne przy pomocy pani Mantarskiej?

— Tak. Niestety, oboje nie byliśmy wolni i nie mogliśmy zajmować się naszem dzieckiem. To wielki wstyd. Nie chcę i nie mam prawa oskarżać pani, ale sam sobie mam to bardzo za złe. Odczułem ohydę mojego postępowania w całej pełni dopiero, gdym został osamotniony. Wtedy dopiero przejrzałem i moja miłość ojcowska rozległa się pełnym głosem. Tak się złożyło, że moje nieszczęście umożliwiło mi zajęcie się mojem dzieckiem i naprawienie popełnionego błędu. Dziś jestem wolny. Pani nie. Moją rzeczą więc będzie wziąć całkowicie na siebie opiekę nad naszą córką. Pragnę ją uznać za moje prawne dziecko, albo też, gdyby się to nie dało — zaadoptować. Dam jej moje nazwisko i mój majątek. Jest to jedyne odszkodowanie, jakie jej mogę dać. Chcę mieć tylko ze strony pani formalne przyrzeczenie, że nigdy i w żadnym wypadku nie zechce mi pani odbierać naszej córki.

— Przedewszystkiem pozwoli pan, że zadam panu pewne pytanie. Pani Mantarska powiedziała mi przed chwilą, że znam tę osobę.

— Powiedziała prawdę.

— I czy moja córka mnie także zna?

— Owszem.

— Czy wie, że jestem jej matką?

— W tej chwili jeszcze nie.

— Czy mogłabym ją ujrzeć, wiedzieć przynajmniej, jak wygląda?...

— O, widywała pani ją już nieraz!

Zofja zadrżała... Słowa Mantarskiej oraz potwierdzenie ich przez Warskiego tak przeraziły Zofję, że nie mogła już dłużej panować nad sobą.

Ona, co tak zadręczała przez długie lata swego męża i Krystynę, nareszcie poczuła, co to znaczy okrutna męka. Chciała natychmiast położyć temu kres, aby wyzwolić się z tych piekielnych katuszy...

Dalszy ciąg jutro.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

P. Stanisław Stanisławów. Otrzyma Pan pracę w przeciągu paru miesięcy. Żona kocha Pana i jest Panu wierna. O przyszłości sen Pański nic nie mówi. Blondyn jest Panu nieżyczliwy.

P. P. Ala z Pragi, Stasia X. 3, Julcia J. z Al. Szucha, Stefan K. i in. nadesłali podziękowania za trafne przepowiednie.

Luśka X. Będzie rozmowa z mężczyzną w mundurze. Ktoś Panią pochwali. Wspomoże Pani bliźniego w potrzebie. Warunki materjalne zmienią się na lepsze.

Andzia Lm. Zostanie Pani starą panną. Rudy mężczyzna jest Pani nieżyczliwy. Ma Pani szanse wygrania na loterji. Bliska osoba zachoruje ciężko.

P. Baska, Kalisz. Mąż kocha Panią. Nic mu nic grozi. Pierwszy sen wróży zdrowie, drugi szczęście małżeńskie. Szczęśliwy dzień: poniedziałek.

P. Alicja Ostrowska. Pozna Pani miłego bruneta. Ktoś Panią obrazi. Strata będzie niewielka. Kłopot. Rozrywka. Listu, podpisanego przez Aleksandrę C. nie otrzymałem. Za całusa dziękuję.

Polesianka 13—26 T. Wspomina Pani czasem miniony romans. Szatyn myśli o Pani. Nowa znajomość będzie. Pierścień z niebieskiem oczkiem przyniesie Pani szczęście.

Przyszłość G. D. Otrzyma Pani posadę w ciągu najbliższych miesięcy. Ojciec ożeni się, kiedy — tego sen Pani nie wskazuje. Będzie chwilowa przykrość. Rozmowa z brunetką.

P. „Nina 22222". Będzie się Pani nadal uczyła. Ma Pani wrodzoną inteligencję, zdolności zupełnie normalne. Przyszłość, zwłaszcza dalsza, będzie pomyślna. Wyjazdu sen nie wskazuje. Najlepsze widoki na przyszłość ma Pani w kraju.

P. „Lelka". Wyjdzie Pani zamąż w tym roku, lub w przyszłym. Chłopiec ów istotnie bardzo się Panią interesuje. Ma jednak jakieś ukryte strapienie, o którem powie Pani. Plotki o nim są wprawdzie fałszywe, lecz zawierają źdźbło prawdy.

Hela Ł. 13. Zamiar nie uda się. Pieniądze otrzyma Pani. W przyszłości będzie Pani zamożna. Spotka się Pani z niewdzięcznością.

B. Stefa nr. 5. W 1939 r. czeka Panią duża zmiana na lepsze. Szczęśliwa liczba: 251. Blondynka jest Pani życzliwa. Pozna Pani Jadwigę.

Rewelacje z za kulis ochrany

Szpicle i prowokatorzy z ostatniej doby panowania rosyjskiego w Polsce

VII

Poniżej podajemy dalszy ciąg listy szpiclów, którzy grasowali w Lublinie pod zaborem carskim.

Feliks Jan Jeż, syn Karola pseudonim „Morgun", rolnik z Kolonji Będzin pod Lublinem. Do lubelskiego urzędu żandarmskiego wstąpił w roku 1911 i pracował przez dwa lata. Udzielał informacyj o P. P. S. Frakcji Rewolucyjnej i o Narodowym Związku Włościańskim. Specjalnością jego było wydawanie osób, które jeździły do Krakowa po literaturę nielegalną i które po powrocie nakrywano na granicy z całym bagażem. Jeż ma również na sumieniu wydanie kilku bojowców z terenu lubelskiego.

Zawiślak Jan, syn Jana, pseudonim „Drugi" z zawodu ślusarz w lubelskim urzędzie żandarmerji pracował przez szereg lat. Wstąpił bowiem w roku 1907 i donosił o działalności P. P. S. Frakcji Rewolucyjnej, wydawał konspiracyjne lokale i osoby biorące udział w zebraniach.

Między innemi w roku 1914 wskazał bojowca Wizora i osoby z któremi Wizor utrzymywał stosunki partyjne. Zawiślak mimo usilnych starań i wydatnych „zasług" musiał się zadawalać skromną pensją 20 złotych miesięcznie.

Józef Szewczyk, syn Jana, pseudonim „Trzeci" był na żołdzie żandarmerji lubelskiej i przez pewien czas mieszkał w Sanoku w Galicji. Dawał on informacje o P. P. S. Frakcji Rewolucyjnej, o instruktorach bojowych i osobach biorących udział w eksproprijacjach i zamachach.

Kilkakrotnie udało mu się uprzedzić żandarmerję o przygotowywanych napadach. Szewczyk ma na sumieniu nie jedno życie ludzkie, a pobierał zaledwie 22 ruble miesięcznie.

„Janik"

Adam Ungerhauer syn Ludwika pseudonim „Janik" introligator pracował w lubelskim gubernjalnym urzędzie żandarmerji od roku 1909 i otrzymywał miesięcznie 25 rubli. Dawał on informacje o P. P. S. i N. Z. R. i uprzedzał o przygotowywanych strajkach, zamachach terorystycznych, o bojowcach i o przewożeniu literatury nielegalnej. Ungerhauer przestał udzielać informacyj w roku 1911, wstąpił bowiem do wojska.

„Wąsaty"

Henryk Luszczyński, syn Aleksandra, przezwisko „Wąsaty" wstąpił do żandarmerji lubelskiej w roku 1911. Informował głównie o Frakcji Rewolucyjnej P. P. S. Na podstawie jego denuncjacyj aresztowano wielu wybitnych działaczy partyjnych między innymi Turkiewicza, Brenera, Ryczka, Ekerta, których następnie wywieziono do Rosji i oddano pod sąd pod zarzutem należenia do „Polskiej Konfederacji".

Powyższa lista szpiclów czynnych niegdyś na terenie Lublina jest naturalnie niekompletna. Jak widać już jednak z niej władze rosyjskie czuwały nader troskliwie nad Lublinem i w tym stosunkowo niewielkiem mieście trzymały całą sferę szpiclów, krwawemi ofiarami rozbijających wysiłki bohaterów walki o niepodległość.

Dalszy ciąg jutro.

Zamach na komendanta posterunku

przedmiotem ciekawej rozprawy przed sądem

Makabryczna sprawa, wyrosła na tle skrytobójczego zamachu na komendanta posterunku w Radecku pod Prużanem, oparła się o Sąd Apelacyjny.

ZDRADZIECKIE STRZAŁY.

St. przod. Karaś, komendant posterunku, jechał rowerem przez las. W pewnym momencie z gęstwiny **zaczęły padać** strzały i przod. Karaś zwalił się na ziemię. Dopiero następnego dnia trupa jego znaleziono na drodze.

ZGINĄŁ PRZESTĘPCA.

Wszczęto dochodzenie. Policja przeprowadziła w całej okolicy obławę, która zakończyła się **śmiertelnem postrzeleniem oddawna poszukiwanego** przestępcy Skwarczewskiego, który pozostawał pod zarzutem świeżo dokonanego zabójstwa kochanki.

Prawdziwych sprawców zamachu na przod. Karasia nie udało się wykryć.

Dopiero po pewnym czasie policja otrzymała konfidencjonalne informacje, że rower zamordowanego komendanta posterunku znajduje się wśród mieszkańców wsi. Informacja wskazywała na niejakiego Lidzkiewicza, 2 braci Kozorezów, Klimca i Peichara, którzy wspólnie **urządzili zasadzkę na komendanta posterunku.** Wszystkich aresztowano.

NAUCZYCIEL NAMAWIAŁ DO ZBRODNI.

W toku dochodzenia Lidzkiewicz przyznał się do zbrodni, dodając, iż działał **z namowy miejscowego nauczyciela** szkoły powszechnej, który obiecywał 100 zł. za dostarczenie torby służbowej, w której zabity Karaś przechowywał dokumenty.

Wieśniacy oraz nauczyciel szkoły stanęli przed Sądem Okręgowym.

WYPIERAJĄ SIĘ WINY.

Tu Lidzkiewicz i rzekomi współsprawcy zbrodni **odwołali swoje zeznania,** złożone przed policją, motywując, iż zostały one wymuszone za pomocą tortur. Lidzkiewicz wskazywał, że zaraz po wymuszeniu od niego zeznań złożył skargę do władz na postępowanie przesłuchujących go policjantów.

Sąd Okręgowy uniewinnił nauczyciela, a wszystkich pięciu chłopów skazał za zabójstwo po 12 lat więzienia.

Skazani założyli apelację. Tymczasem skarga Lidzkiewicza, wniesiona do komendy policji, doznała potwierdzenia ze strony lekarzy, którzy na podstawie obdukcji ustalili, że podejrzanym, Lidzkiewiczowi i innym, w czasie przesłuchania **wlewano wodę przez nos i znęcano się.**

SAMOBÓJSTWO POLICJANTA.

Policjantów pociągnięto do odpowiedzialności za nadużycie władzy. I w tej sprawie zapadł wyrok skazujący **policjantów na kary do 2 lat więzienia.**

Jeden ze skazanych popełnił po wyroku **samobójstwo.**

W tym stanie sprawa Lidzkiewicza oparła się o Sąd Apelacyjny, który na wniosek obrońców adw. Ettingera i Tarkowskiego zażądał akt sprawy, wytoczonej policjantom o znęcanie się nad przesłuchiwanymi.

Ponieważ wyrok skazujący Lidzkiewicza i współoskarżonych opierał się li-tylko na przyznaniu się ich do zbrodni, złożonem przed policją, Sąd Apelacyjny stanął na stanowisku, że **przyznanie wymuszone w takich warunkach nie ma żadnej wartości i wszystkich oskarżonych uniewinnił.**

Stały lokator więzienia

Bronisław Owczarek, 12 razy karany za różne kradzieże, większą część swego niedługiego życia spędził w więzieniu.

W październiku roku ubiegłego opuścił on po odbyciu dłuższej kary mury więzienne i powrócił do swej żony, Władysławy. Tu od żony Owczarek dowiedział się, że cofnięto jej zasiłek, jaki pobierała od magistratu w Łodzi z tytułu bezrobocia.

Owczarkowa skarżyła się mężowi, iż zapewne zadenuncjował ją kolega jego, Józef Woch, zawiadamiając magistrat, iż Owczarkowa uzyskała pracę w fabryce.

Według opowieści żony — Woch w czasie pobytu Owczarka w więzieniu zalecał się do niej w sposób natrętny, domagając się współżycia i porzucenia legalnego męża.

W końcu października ubiegłego roku Owczarek natknął się na Wocha i maskując serdecznem powitaniem i pocałunkami uczucie, jakie w nim drgało, wyprowadził Wocha za miasto na pole i tu zmasakrował w brutalny sposób. Woch z rozbitą czaszką pozostał martwy.

Na trzeci dzień dopiero żona Wocha otrzymała list, podpisany przez Owczarka, a adresowany do jej męża. W liście tym Owczarek groził, że jeśli Woch nie zaprzestanie natrętnie narzucać się jego żonie, to „spotka go gorsze manto, niż było".

Sąd Okręgowy uznał, że Owczarek działał pod wpływem silnego wzruszenia psychicznego i skazał Owczarka na 8 lat więzienia.

Od tego wyroku odwołał się prokurator, domagając się skazania Owczarka za zabójstwo z premedytacją.

Zaapelowała także obrona, dowodząc, że kara 8 lat więzienia za zabójstwo w stanie afektu jest zbyt surowa.

Sąd Apelacyjny **na** wczorajszej rozprawie, obydwie apelacje pozostawił bez uwzględnienia i **wyrok 8 lat zatwierdził.**

Na małej wokandzie...

Ciasne buty

(A. E.) — Rany gorzkie! — jęknął rostarowany pan Witold Rondelek, wchodząc prosto z knajpy do mieszkania Michała Stefańskiego, majstra szewskiego z zawodu.

— Co się dzieje?

— Znowu ciasne — syknął pan Witold, kłaniając się przez okno dwom córkom pana Stefańskiego, opalającym się na ławce przed domem. — W palcach piją, a tylki sztywne, jak jasna cholera!

Pan Stefański obejrzał pantofle uważnie.

— Ha, cóż robić? — rzekł.— Wstawiem ich na kopyto.

— A bo to pomoże? — mruknął pan Witold, z trudem powstrzymując czkawkę. — Przecie każda jedna para, którą u pana stalowałem, musiała później następnie na kopycie siedzieć. Żadna się jednak nie rozeszła.

Widzisz pan majster te noge? — rzekł pan Witold, ściągnąwszy skarpetkę. — Równa była i gładka, niczem ręka. A od czasu, jak pańskie śtyblety po sąsiedzku kupować zacząłem, to się całkiem insza zrobiła. Gruby paluch się zakrzywił. — to bez tamte kamasze z juchtowej skóry. Drugi palec wlazł na trzeci — to bez lakiery. A trzy nagniotki i ten gnat, co mnie z boku wyskoczył, tos mnie pan ostatnią parę uskutecznił.

Za kalekie tera jezdem, jak pragnę wolności. Wszystkie siły postradałem bez pańskie śtyblety. O, widzisz pan? — rzekł pan Rondelek, wskazując przez okno dwie panny Stefańskie.— To jedyna dobra pańska para, na którą nie skarżyłbym się.

Powiedziawszy to, pan Rondelek przestraszył się własnych słów i momentalnie wytrzeźwiał. Ale było już zapóźno. Bowiem pan Stefański zerwał się z zydla i ryknąwszy: „Cholerokie z ciebie zrobię!" — rąbnął pana Rondelka po głowie trzymanym w ręku pantoflem.

Długo jeszcze pan Stefański wbijał klientowi pantoflem w głowę zasadę, że sąsiedzkich córek uwodzić nie wolno. Egzekucja ta przyniosła mu sporą ulgę, za którą drogo jednak krewki majster zapłacił, sąd bowiem skazał go za pobicie na 8 dni aresztu.

W CZTERY OCZY

Skargi na podłość mężczyzn

P. Halina Z-ska z Brackiej pisze:

„Jako dawna znajoma i była koleżanka z baletu p. „Lili-girlsy", pragnę p. Lili powiedzieć kilka słów w sprawie przez nią poruszonej.

Lili, zapewne pamiętasz te chwile, które z sobą spędziłyśmy i te nasze długie rozmowy, w których się już wówczas skarżyłaś na podłość mężczyzn.

Byłaś wtedy jeszcze bardzo młodziutką dziewczynką, która jednak na życie patrzała trzeźwo. Zapytywałaś mnie wówczas, dlaczego mężczyźni są tak podli, gdyż każdy z nich chciał Cię tylko zdobyć, obiecując wzamian wielkie bogactwa. Odpowiadałam Ci wówczas: „Lili, jesteś młodem, ładnem dziewczątkiem, więc spotkasz jeszcze tego, który Cię będzie kochał czystą miłością". Od tej pory upłynęło już 3 lata. Rozstałyśmy się z sobą. Tyś wyjechała, nie dając znaku życia o sobie. Byłam pewną, żeś już znalazła swój ideał.

Aż tu nagle dowiaduję się, że dziś jak i dawniej nazywasz mężczyzn podłymi. Tak, Lili, przyznaję Ci słuszność, choć niecałkowitą. Bo przecież nie wszyscy mężczyźni są jednakowi. I ja, Lili, rozczarowałam się do mężczyzn niemniej od Ciebie.

Był czas, że ich również wszystkich potępiałam dlatego tylko, że jeden zawinił „On", który tak stale zapewniał mnie o swej miłości, który przysięgał, że mnie nawet poślubi, okazał się jeszcze więcej, niż podły. Bo w chwili, w której przysięgał, że mnie poślubi, był już żonaty i miał już nawet troje dzieci. I wierz mi, Lili, że dziś mimo wielu rozczarowań, jakich doznałam ze strony mężczyzn, nie potępiam ich wszystkich. Bo wiem i wierzę w to, że wyjątki wszędzie są i muszą być, lecz szkoda, że są tak małe, że prawie zupełnie giną.

Lili, jednak nie zrażaj się tem, że ci wszyscy, których dotychczas poznawałaś, pragnęli Cię tylko zdobyć. Bo wiedz, Lileńko, że dziś każda ładna dziewczyna, jest narażona na wiele przykrości ze strony mężczyzn. Lili, mimo rozczarowań i przykrości, jakich doznałaś ze strony mężczyzn, bądź jednak nadal zawsze tą samą dawną, wesołą Lilianką, która potrafi się oprzeć najbardziej ponętnym propozycjom, która nie stanie się chwilową zabawką w ręku mężczyzn.

A więc, Lili, idź dalej śmiało przez życie z główką podniesioną do góry, z uśmiechem na ustach, a wśród tłumu tych podłych mężczyzn, znajdziesz, Lilko, jeszcze tego, który Cię będzie kochał czystą miłością."

W szponach gangsterów

Postrachem mieszkańców Chicago jest tajemnicza miss Nora, wódz bandy gangsterów, która działa w porozumieniu z królem „gangów" Al Capone. Wykonała ona szereg napadów i porwań, które świadczą o jej niezwykłej odwadze i przebiegłości. O miss Norze krąży w Chicago niezliczona ilość legend. Wszyscy opowiadają o jej sile czaru, o niezwykłej mocy hipnotycznej, jaką posiada ta kobieta.

Razu pewnego w nocy rozległ się w pokoju doktora Graby dzwonek telefonu i doktór został wezwany do pacjenta za miastem. Gdy doktór, kierując autem, znalazł się za miastem, został otoczony przez bandę gangsterów, którzy go uprowadzili. Miss Nora użyła całego kunsztu swej siły hipnozy, by ujarzmić doktora Grabę. Piękna gangsterka zdołała wkońcu czarem swych oczu usidlić młodego doktora, który uległ jej, pokochał ją namiętnie i gorąco, zapomniał o swej rodzinie. Doktór Graba stał się gangsterem, i przybrał nazwisko Al Edinga.

Walkę z bandą miss Nory podjął genjalny detektyw mister Fred. Po dłuższych wysiłkach, wyśledził kryjówkę gangsterów.

Miss Nora została osadzona w więzieniu. Na rozprawę w sądzie przybyły niezliczone tłumy ludzi. Miss Norę bronili dwaj najwybitniejsi adwokaci. Po sześciodniowym przewodzie sądowym, który był pełny dramatycznych momentów — sąd udał się na naradę, poczem wydał wyrok, mocą którego miss Nora została skazana na karę śmierci. Miała zginąć na krześle elektrycznem.

Zupełnie przypadkowo dowiaduje się Al Capone, że miss Nora przebywa w więzieniu w Sing-Sing. Dillinger opracował plan wydostania miss Nory i w tym celu wystosował list do naczelnika więzienia, Thompsona, w którym zawiadomił go w imieniu bandy gangsterów, że w przeciągu dziesięciu dni powinien zwolnić miss Norę, w przeciwnym wypadku zostanie zamordowany. Jeśli natomiast wykona polecenie gangsterów otrzyma wzamian za to dwadzieścia tysięcy dolarów.

W gabinecie restauracyjnym przedstawił Dillinger Thompsonowi swój plan. Polegał on na tem, by Thompson wybrał jedną ze swych więźniarek, najbardziej podobną do miss Nory, która została skazana na dożywotnie więzienie, doprowadził ją do stanu nieprzytomności i zgładził ją na krześle elektrycznem, zamiast miss Nory. Wówczas, gdy władze będą przekonane, że miss Nora nie żyje, powinien ułatwić jej ucieczkę.

Thompson, zachwycony awansem dziesięciu tysięcy dolarów zgodził się przeprowadzić plan gangsterów. Wtajemniczył we wszystko swego zaufanego, przodownika Rombera, wybrali jako ofiarę swego planu niejaką mistress Alton, skazaną na dożywotnie więzienie, osadzili ją w jednej celi z miss Norą, doprowadzając ją stopniowo za pomocą kokainy do stanu nieprzytomności, poczem, w dniu egzekucji zaprowadzili ją na krzesło elektryczne.

Egzekucja została wykonana. Wszyscy uwierzyli, że na krześle elektrycznem zginęła miss Nora. A tymczasem miss Nora, przy pomocy narzędzi, które jej wsunął do celi Romber, przepiłowała kraty, opuściła się na sznurze nadół Obok więzienia oczekiwało ją auto gangsterów, na którem zbiegła.

W tym samym czasie, dziwnym zbiegiem okoliczności, do miasteczka Jacksonfield, na Florydzie, gdzie skrył się w obawie przed zemstą gangsterów, którzy podejrzewali go o zdradę — doktór Graba, przybyła również na odpoczynek pani Mary z córeczkami.

Tu spotkali się małżonkowie i postanowili rozpocząć swe życie małżeńskie odnowa. Doktór Graba z rodziną zamieszkał w małem miasteczku New Castle w stanie Indiano, gdzie pod przybranem nazwiskiem Erwina Smitha rozpoczął praktykę lekarską.

Po powrocie z więzienia w Sing-Sing wypoczęła miss Nora kilka dni, poczem zwołała w restauracji Ojca Piotra naradę swych najbliższych współpracowników. Miss Nora ucharakteryzowała się teraz na mężczyznę i występowała wszędzie jako Włoch, signor Trampini.

Miss Nora przedstawiła gangsterom dokładny plan napadu na bank Morgana.

Po kilku dniach zgłosił się w gabinecie dyrektora banku, mister Daviesa, elegancki pan, Robert Milton, który przedstawił się jako reżyser towarzystwa filmowego „Edison". Robert Milton prosił dyrektora o zezwolenie dokonania zdjęć sceny napadu na bank, na terenie banku Morgana.

Dyrektor Davies, po poznaniu się ze szczegółami filmu, zgodził się na propozycję reżysera, dodał jednak:

— Muszę jednak postawić panu jeden warunek...

— Widzi pan — ciągnął dalej dyrektor Davies, a w głosie jego odczuwało się zakłopotanie, — warunek, o którym mówię, jest nader przykry dla mnie... Jakby to panu powiedzieć...

— Proszę, słucham pana — odpowiedział reżyser filmowy, zdziwiony obrotem rozmowy. — Gotów jestem pójść panu na rękę...

— Widzi pan, najpotężniejsi ludzie świata ulegali zachciankom kobiet... Naprzykład, Napoleon, władca dusz niewieścich, ulegał zawsze Józefinie... Otóż każdy z nas ma swoją Józefinę w życiu...

— No tak, no tak — potakiwał Milton — a w myślach radował się: a więc oto jemu chodzi? To nic złego!

— A zatem, sprawa jest następująca: moja żona jest młodą i bardzo przystojną kobietą... Oto, proszę jest jej fotografja...

Davies wręczył Miltonowi fotografję młodej i przystojnej niewiasty.

— Rzeczywiście, bardzo ładna kobieta — odrzekł Milton — i bardzo fotogeniczna...

— Otóż właśnie, o to chodzi — rzekł zadowolony Davies. — To spostrzeżenie czynią wszyscy nasi znajomi, którzy wmówili mej żonie, że jest bardzo fotogeniczna... Pan rozumie chyba, co to jest, gdy kobieta wmówi sobie, że jest fotogeniczna... W dzień i w nocy powtarza mi wciąż, że chce tylko grać, że ginie w niej wielki talent, że musi dostać się na scenę... Otóż wzamian za to wszystko, co pragnę dla panów uczynić, żądam jako prowizji, by panowie wyznaczyli dla mej żony jakąś rolę... Może być podrzędna...

— All right — odrzekł wesoło mistrz Milton. — Z chęcią wyręczę pana w pańskich małżeńskich tarapatach... Mam właśnie taką rolę, stosowną do typu pańskiej małżonki...

Zarówno Milton i Davies byli wielce zadowoleni z dokonanej tranzakcji.

— A więc, do rzeczy, bo czasu mam mało — odezwał się Davies. — W jaki sposób zamierza pan dokonać zdjęć?... Czy urzędnicy moi będą również sfilmowani?...

— Oczywiście, mister, wszyscy obecni w banku staną się na piętnaście, dwadzieścia minut naszymi statystami... Scena będzie ot tak wyglądać: wpadamy do banku z wyciągniętemi rewolwerami... Rzecz jasna, pan uprzedzi obecnych interesantów, by nikt nie dostał udaru sercowego... Poto, by scena była zupełnie naturalna, trzeba będzie poprosić publiczność, by udawała, że się naprawdę boi... A wtedy... wtedy zwiążemy kasjera, urzędników...

— Co pan powiada! Czy to jest rzeczywiście konieczne?

— Oczywiście... Przecież o to właśnie chodzi, przecież to jest napad, mister Davies... Zwiążemy urzędników, kasjerów, policję, która strzeże banku, i na tem koniec!

— A pościgu za gangsterami nie będziecie panowie filmować? — uśmiechnął się dyrektor Davies.

— Nie, nie... Na podstawie scenarjusza, który specjalnie dla nas napisał Upton Sinclair, nie przewiduje się natychmiastowego pościgu za gangsterami... Proszę, przedstawię panu wszystko: gangsterzy szykują napad na bank, teroryzują wszystkich obecnych, zarówno publiczność, która gromadzi się w banku, jak i urzędników. Związują wszystkich i uciekają ze zrabowanemi pieniędzmi... Dopiero po upływie pół godziny udaje się jednemu z urzędników wyzwolić się ze sznurów i wszcząć alarm. Mobilizuje całą policję chicagowską, która rozpoczyna pościg za bandytami...



...Urzędnicy, służba, a nawet detektywi i policjanci, którzy strzegli banku, rozmawiali teraz tylko o jednem...

— Wobec tego, stawiam jeszcze jeden warunek — powiada Davies z uśmiechem.

— Cóż to za warunek? — zbladła twarz reżysera.

— Domagam się biletów gratisowych dla moich urzędników i współpracowników.. Niech chociaż zobaczą swój film...

— Oczywiście, mister Davies — zawołał reżyser uradowany. — Rzecz jasna, tam, gdzie będzie pokaz premjery filmu otrzymają pańscy urzędnicy wraz z rodzinami wolne wejście... Należy im się to przecież... Zapewniam pana, ten film będzie niezwykłą reklamą; jeszcze takiej reklamy bank Morgana, póki istnieje, nie miał. Sądzę, mister Davies, że z punktu widzenia handlowego nie uczyni pan wcale złego interesu. A zatem, na kiedy wyznaczamy termin „bandyckiego napadu"?

— Wszystko mi jedno.. Możemy to zrobić nawet jutro... Zresztą, lepiej pojutrze. Muszę przecież uprzedzić wszystkich, by się przyszykowali do tej sceny.

— O której godzinie będzie panu dyrektorowi najwygodniej?

— Najlepiej o 11 rano. Wtedy jest najbardziej odpowiednia pora dla pańskiego wysiłku. Ale zechce mi pan przedtem nadesłać list, rejentalnie poświadczony, że towarzystwo filmowe „Edison" odpowiada za wszelkie szkody, jakie mogą powstać podczas dokonywania zdjęć... Dajmy nato, podczas dokonywania zdjęć zostanie uszkodzona nasza instalacja elektryczna, lub temu podobne... Nie powinienem chyba ponosić odpowiedzialności za ewentualne szkody...

—Oczywiście, mister Davies... Przewidywałem zresztą, że pan postawi taki warunek, spotykamy się z tem często w naszej pracy... Oto ma pan list gwarantujący panu pełne odszkodowanie za ewentualne szkody.

Robert Milton, reżyser filmowy z Hollywood, wyjął z teki list, na firmowym blankiecie firmy „Edison", zaopatrzony podpisami i pieczątką towarzystwa.

W liście tym, pisanym na maszynie, towarzystwo filmowe „Edison" zobowiązuje się zapłacić za wszelkie szkody, jakie mogą wydarzyć się podczas dokonywania zdjęć.

Mister Davies przeczytał starannie list, włożył go do szuflady swego biurka i powiedział:

— Zatem, mister Milton, pojutrze o godzinie 11 rano. Zanim pan przybędzie z artystami-„gangsterami" niech pan zatelefonuje do mnie, bym miał dość czasu na poczynienie odpowiednich przygotowań...

— No, a sprawa udziału pańskiej żony?

— Ach, tak, byłbym o tej ważnej sprawie zapomniał. Pojutrze zapraszam pana, po dokonaniu zdjęć do siebie na obiad.

— Dziękuję panu serdecznie, mister Davies — i reżyser filmowy z szacunkiem uścisnął dłoń dyrektora. — Jestem bardzo rad, że mogłem poznać osobę, która wykazuje tyle zrozumienia dla filmu...

— Dowidzenia.

Gdy reżyser filmowy opuścił gabinet dyrektora banku, ukazał się na jego twarzy ironiczny, zwycięski uśmiech...

Wsiadł do auta i kazał zawieźć się do restauracji „Ojca Piotra".

A dyrektor Davies, gdy tylko zamknęły się drzwi za reżyserem, ujął słuchawkę i zadzwonił do domu:

— Mistress Davies poproszę... Henny?Słuchaj, kochane dziecko, twoje marzenia spełniają się. Był przed chwilą u mnie reżyser filmowy z Hollywoo, Robert Milton... Tak, Robert Milton... Co? powiadasz, że znane nazwisko? Tem lepiej... Mister Milton zobowiązał się zaangażować cię do filmu... Czyj scenarjusz? Jakiegoś tam Sinclaire'a, zdaje się... Co? powiadasz, że to znakomity pisarz? Tem lepiej! Otóż mister Milton zobowiązał się zaangażować ciebie do filmu, jaki teraz reżyseruje. Powiada, że ci da bardzo ładną rolę... Tak, tak, pokazywałem mu twoją fotografję. Twierdzi, że jesteś wybitnie fotogeniczna... Pojutrze będzie u nas na obiedzie... Widzisz, widzisz, jak dbam o ciebie... No, bądź zdrowa... Good bye...

Dyrektor banku Morgana, Davies odłożył słuchawkę, i dumny z siebie mruczał pod nosem:

— Ach, te kobiety, te kobiety!

Urzędnicy banku Morgana byli nader zaciekawieni zdjęciami filmowemi, o których opowiedział im dyrektor Davies. Sprawiało im wielką przyjemność, że miljony ludzi będzie oglądać ich podobiznę w kinie.

Urzędnicy, służba, a nawet detektywi i policjanci, którzy strzegli banku, rozmawiali teraz tylko o jednem: jak to odbywają się zdjęcia filmowe.

— No, mamy nowy fach — żartowali wszyscy. — Zostajemy artystami filmowymi...

Jeden z urzędników, Włoch, który marzył o tem, by stać się artystą filmowym, był teraz pełen entuzjazmu. Teraz urzeczywistni swe marzenia: zobaczy siebie na ekranie. Byleby „gangsterzy" zwrócili na niego uwagę, związali go, byleby operator skierował na niego swój aparat...

— Ja będę grał... Nie będę zwykłym statystą... — oświadczył swym kolegom biurowym. — Gdy tylko mechanik ustawi swój aparat, pokażę odrazu reżyserowi, co potrafię...

W dniu, kiedy były zapowiedziane zdjęcia, zjawiły się urzędniczki do biura w swych odświętnych strojach. Wszyscy byli niezwykle podniecenii z niecierpliwością oczekiwano przyjazdu operatora filmowego, wraz z artystami...

— Kto wie, — marzyła niejedna urzędniczka, — może jakiś artysta zwróci na mnie uwagę, zakocha się z pierwszego wejrzenia?

A pani Henny Davies oka nie mogła zmrużyć w nocy. Z samego rana zjawił się jej fryzjer i kilka godzin pod rząd zmieniał fryzurę. W domu jej wrzało: mistress Henny nie szczędziła pieniędzy, byle okazale przyjąć reżysera.

— Albo dziś, albo nigdy — rezolutnie zadecydowała pani Henny.

O godzinie 10-ej z rana rozległ się w gabinecie dyrektora Daviesa telefon:

— Hallo...

— Tu mówi Robert Milton, reżyser filmowy z Hollywood... Przybędę za pół godziny... Niech pan się postara, mister Davies, by wszystko było w porządku... Bylebyśmy nie napotkali żadnych trudności...

— All right, pan może przyjechać... Wszystko jest w najlepszym porządku... **Dalszy ciąg jutro.**



SPORT

Skład reprezentacji Polski

Skład piłkarskiej reprezentacji polskiej na mecz z angielską drużyną Chelsea 23 b. m. w Warszawie ustalony zostanie przez kapitana Związkowego P. Z. P. N. p. Kałużę w niedzielę wieczorem. Jak podaje zarząd P. Z. P. N. w swym komunikacie prasowym, prawdopodobny skład wyglądać będzie następująco: Albański (Madejski); Martyna, Szczepaniak; Kotlarczyk II, Wasiewicz, Dytko, Piec, Matjas, Szerfke, Wilimowski, Wodarz.

*

Nowinki piłkarskie

Na czwartkowem posiedzeniu wydziału gier Ligi uchwalono ukarać gracza Wilimowskiego (Ruch) za brutalną grę i gracza Jonika (Śląsk) za umyślne kopnięcie przeciwnika 2-miesięczną dyskwalifikacją w wyniku dochodzenia, przeprowadzonego przez wydział. Jednocześnie ukarano naganą graczy Łykę (Wisłę) i Wasiewicza (Pogoń).

*

Mecz Ruch — Wisła przeniesiono z 21 czerwca na 11 czerwca. Również termin zawodów Garbarnia — Warszawianka (21-go czerwca) będzie zmieniony i wyznaczony później.

*

Wobec odwołania przez Okręg Poznański zawodów Poznań — Bruksela 5 lipca, mecz Garbarnia — Warta zostaje utrzymany w dotychczasowym terminie (5 lipca).

*

Liga przypomina klubom o poprzedniem rozporządzeniu, według którego wszelkie przesadne demonstracje radości na boisku po zdobytej bramce (całowanie się, ściskanie się i t. p.) nie jest wskazane.

Rekord światowy Heljasza zatwierdzony

Międzynarodowy Związek Lekkoatletyczny ogłosił listę wyników, które zostały ostatnio zatwierdzone jako rekordy światowe. Znajdujemy w tej liście również wynik Heljasza w rzucie kulą oburącz, uzyskany w r. ub. w Warszawie, który został obecnie m. in. również zatwierdzony jako rekord światowy.

Związek pracuje niekiedy bardzo powoli, a równocześnie i rekordowo szybko nad temi rekordami. Widzimy tam rekord z r. 1934 obok wyniku Zabali z kwietnia b. r. Znaczyłoby to w każdym razie, że Niemcy pracują bardzo sprawnie i troszczą się o szybkie zatwierdzanie wyników uzyskiwanych na bieżniach niemieckich, podczas gdy dwa lata czekał np. na zatwierdzenie wynik Järvinena w oszczepie, uzyskany w dodatku na... mistrzostwach Europy w Turynie.

Ciekawe, że sankcję związku otrzymał również rekord Schröder'a w dysku 53.10, który swego czasu wzbudził dużo wątpliwości. Wynik ten uzyskany został niewątpliwie zupełnie prawidłowo, niemniej jednak stanowi prawdopodobnie typowy przykład „fuksa", jaki zdarza się czasami. Schröder w każdym razie nie powtórzył go od roku, ani nawet nie przybliżył się do niego poważnie od czasu uzyskania go i należy przyjąć, że wyjątkowy ten rzut udał się mu poprostu w dniu wyjątkowej dyspozycji.

Oto wspomniana lista:

100 m.: 10.3 sek. Eulace Peacock 6.VIII 1935. Lincoln. 100 m.: 10.3 sek. Christian Berger Holandja 26.VIII, Amsterdam. 110 m. z pł.: 14.2 sek. Alvin Moreau USA 2.VIII 1935 Oslo. 20 km.: 1:04:00.2 Juan Zabala Argentyna 19.IV. 1936, Monachjum, 25 mil: 2:26:10.8 Michele Faneli Włochy 21.X. 1934, Medjolan, 15 km. chód: 1:09:04.8, Artur Schwab Szwajcarja 20.IV. 1936, Oslo. Oszczep: 76.66 m. Matti Järvinen Finlandja 7.IX. 1934, Turyn. Dysk: 53.10 Willi Schröder Niemcy 28.IV. 1935, Magdeburg, kula oburącz 28.75 m. Zygmunt Heljasz Polska 18.VIII. 1935, Warszawa.

Pełna tabela 35 Loterji

IV klasa — 6-ty dzień ciągnienia

I i II ciągnienie

Zł. 50.000 na nr.: 51066

Po zł. 10.000 na nr.: 111112 114098 160803

Po zł. 5000 na nr.: 19688 38084 50731 62626 69168

Po zł. 2000 na nr.: 236 2232 8355 44510 65631 67106 67418 68622 74166 79897 110166 113945 130470 168260 179409 181007 183795

Po zł. 1000 na nr.: 1493 1544 4998 13705 15105 17728 22163 31861 36026 57331 58447 61790 74802 84728 89436 90161 91528 106104 106431 108370 108444 117944 123030 124711 125796 133632 146767 151039 51804 154052 156728 157002 160506 165777 171257 178352 187634 191458 193194

Wygrane po 200 zł.

108 47 86 281 304 81 415 541 43 665 720 40 860 908 10023 128 383 437 58 536 92 93 805 20009 49 82 254 3555 435 503 604 711 922 934 56 78 3131 71 347 93 416 515 66 711 63 834 909 41 68 4137 74 93 200 427 790 984 5031 80 85 216 86 363 [illegible]

[illegible]

48 362 77 425 41 828 904 13 154049 80 379 492 719 570 948 49 76 155276 313 60 40 174 616 717 34 909 13 156025 30 124 56 234 55 434 693 823 68 908 16 85 157051 156 67 302 14 15 89 595 607 955 158018 121 51 61 65 215 304 486 502 73 670 702 8 928 52 159035 50 61 147 220 52 53 305

160013 45 126 396 99 451 510 664 712 911 63 161013 254 326 74 408 502 823 48 917 162159 315 26 424 577 829 163240 67 523 33 37 600 22 799 977 164108 44 241 75 359 545 89 684 935 46 71 165101 778 984 166123 203 40 372 541 46 702 25 82 884 167137 48 258 62 91 598 620 732 87 982 88 168051 119 248 333 37 58 665 69 979 86 169151 255 477 593 605 813 17 980

170040 70 126 244 437 571 612 784 876 920 36 67 171050 84 178 289 311 414 504 800 8 172010 33 102 52 57 58 232 91 424 597 636 57 713 21 34 802 13 89 916 49 173058 80 138 78 226 351 497 547 773 949 174081 189 213 17 80 84 653 723 57 878 175151 95 303 690 766 89 842 176084 328 76 97 483 513 57 954 177048 57 98 185 272 84 340 438 705 957 178025 46 595 603 749 50 179315 88 749 93

180122 84 65 301 623 744 959 77 181052 61 140 381 519 625 52 81 91 731 30 867 912 40 182059 188 [illegible]

[illegible] 192044 144 79 249 72 260 725 886 25 980 193182 402 88 614 24 55 66 87 713 41 855 73 967 194242 397 403 13 41 589 614 17 25 785 905 61

III ciągnienie

Wygrane po 200 zł.

75 303 633 99 739 816 977 1146 435 599 689 720 2235 98 407 68 612 92 3099 844

4274 352 504 22 675 802 5027 66 398 457 82 670 746 63 828 85 6085 356 98 493 561 635 89 7100 64 209 27 30 872 8047 67 228 744 946 9286 386 574 85 88

10019 317 458 83 603 729 11009 90 143 219 12157 510 693 13121 29 299 468 14331 782 85 829 48 85 939 15174 365 95 629 735 903 16382 17025 39 396 770 805 18347 522 662 69 809 924 19376 460 516 93 899

20161 27 631 743 65 801 4 919 97 21224 591 613 37 853 923 22075 196 238 561 91 660 65 930 23041 201 27 28 307 430 854 943 24004 25 204 405 61 66 25582 630 712 26072 137 80 410 564 771 916 27081 184 375 543 641 771 29439 952

30237 79 83 578 723 884 31191 231 318 68 555 750 854 941 42 32005 149 298 467 33051 158 689 756 866 34108 394 578 35401 894 36158 504 630 790 37179 313 840 974 38053 233 309 729 60 896 39151 264 89 388 582 88 99

40244 449 624 41338 533 82 826 918 42495 619 752 43067 172 294 896 978 44173 220 3 436 622 94 866 987 45003 536 641 982 46169 210 43 309 636 41 744 886 970 47017 112 699 858 918 92 48354 421 67 78 516 613 709 49261 572 748 983

50736 76 51190 267 59 456 591 6753 744 52447 64 610 705 77 938 96 53111 216 70 578 806 54033 305 68 72 501 28 55282 350 [illegible]

[illegible] 118257 556 782 819 119689 992

120252 313 32 789 78 809 87 121373 926 91 92 122040 118 21 515 20 834 50 948 123630 755 817 28 124082 237 346 474 503 760 125475 554 843 930 126325 462 902 127290 582 128343 426 67 975 129241 315 438 500

130144 313 60 489 538 770 870 131277 91 95 537 61 70 132040 121 36 400 79 690 95 806 133386 642 732 869 965 134580 693 813 135527 679 988 136164 225 583 88 638 786 883 137685 855 949 138041 193 358 603 757 841 139125 33 244 460 593 688 862 966 79

140079 143 211 53 546 141074 446 740 54 142027 470 905 143319 428 735 144163 80 277 567 796 874 145028 82 97 862 146111 44 554 147365 570 628 726 148152 259 451 65 600 701 857 149139 305 509 668 786

150115 681 151138 359 152155 288 319 581 630 809 917 153165 432 625 804 921 154392 623 30 90 763 828 155089 242 388 549 716 63 844 156169 369 426 50 581 670 919 157024 397 717 62 818 158039 63 325 576 615 843 159453 63 83 571 601 723 97

160167 83 246 470 524 825 161206 487 895 804 946 162035 387 558 841 163009 27 671 761 164457 716 800 165245 432 627 987 166198 611 77 167022 900 168145 86 313 791 169047 342 906

170295 311 524 772 171005 8 316 728 992 172244 425 522 43 696 173294 754 888 93 977 174017 243 524 720 175017 221 40 352 701 28 855 91 907 176075 259 91 539 619 701 177103 4 513 178063 268 446 546 800 179004 65 451 585 828

180046 150 392 512 622 735 803 8 181226 398 585 845 936 182186 202 183297 348 84 86 96 667 700 923 184022 213 358 693 743 185[illegible] 186527 99 679 187688 808 188017 76 183 311 511 669 189008 56 321 437 535 60 81 661 92 794

190020 317 459 191353 480 822 974 192246 483 947 193506 51 87 731 194001 95 977.

IV ciągnienie

Stała dzienna wygrana 30.000 zł. na Nr. 164146

20.000 zł. na Nr. 14078

10.000 zł. na Nr. 23416

5.000 zł. na Nr. Nr. 4666 8149 41243 81093 112252 137829

2.000 zł. na Nr. Nr. 3700 4845 11686 18674 25265 40377 43091 76136 85693 94952 105466 114469 115819 121777 134889 155219 162224 168209 168961

1.000 zł. na Nr. Nr. 1426 4270 7660 18675 26246 30220 35401 37314 37503 45540 50666 53472 68375 78863 79984 84161 92925 107781 115136 116283 119704 131162 132264 154561 156267 156938 164514 168033 171614 176220 191500 194938

Wygrane po 200 zł.

32 43 420 61 77 85 911 1150 2163 334 738 944 3351 440 573 637 726 64 4545 722 5034 207 40 79 954 60 76 6219 83 513 802 24 96 7072 527 642 733 802 930 56 98 8120 225 511 653 74 705 10 62 966 79 9047 203 486 622 767 79.

10026 55 215 303 73 546 745 11144 68 546 823 935 12069 141 91 532 617 726 891 13117 738 14112 40 451 610 39 788 981 15522 16297 382 483 557 604 862 17002 203 700 7 48 18146 19643.

20119 299 325 64 458 628 79 837 59 913 31 21083 92 526 22783 23203 12 342 452 640 731 935 83 24038 126 313 78 461 551 700 909 25355 430 549 636 26381 474 83 89 573 83 768 923 27009 394 408 514 17 632 28155 347 83 677 751 29042 78 203 394 591 740.

[illegible]

120084 343 875 121106 91 504 614 122172 231 52 418 895 123290 579 703 912 124199 264 502 21 651 728 125029 432 502 886 126174 212 76 394 507 824 67 127215 554 128323 534 646 80 129052 258 87 405 91 514 676 935 95 130065 136 52 582 131198 280 422 78 544 803 132104 64 56 533 133427 870 96 134921 135254 463 785 947 136223 309 539 96 634 889 137829 67 138055 235 551 74 843 139051 522 518 76 769 931

140142 220 302 634 770 962 141091 116 27 308 142043 353 89 143535 15 915 144603 87 145076 342 513 675 884 94 924 95 146300 14 463 540 720 70 147395 500 23 45 935 148653 149120 76 267 537 677 825 50 150214 05 36 542 642 53 839 59 97 151357 60 467 850 994

152067 829 939 44 153070 151 327 40 418 33 702 40 957 98 154493 988 155344 82 516 680 156179 345 499 746 157004 81 200 26 658 87 158050 499 611 98 882 44 65

160282 827 161299 895 162043 66 131 588 632 793 834 79 163411 999 164010 165 632 926 53 73 165061 363 470 581 630 166409 72 903 167413 648 168214 320 73 797 169230 346 984

170182 435 171288 430 565 949 172235 330 412 74 562 736 45 173034 446 174318 175259 176106 471 591 757 177065 368 576 671 74 80 734 18168 76 351 98 423 34 836 956 76 179407 80 502 792 862

180748 930 181032 326 684 182122 581 183080 167 311 41 895 184258 386 185047 294 631 732 186016 473 688 782 871 77 981 187199 946 188247 555 63 781 99 967 189109 205 85 627 56 715 67 919 53 91

190197 205 794 826 913 191061 271 460 991 192871 633 47 712 65 70 858 59 193070 81 247 676 99 194046 224 476 719 860.

Straszna śmierć fotografa

podczas dokonywania zdjęcia zabitego rekina

W Natalu, w południowej Afryce, zdarzył się w tych dniach niezwykły wypadek. Rybacy schwytali rekina, którego zabili. Zwłoki rekina przywieźli oni ze sobą do Natalu i tam zapomocą dźwigu przetransportowano je na ląd. W ciągu dnia tysiące ludzi przychodziło do portu, by się przyjrzeć zabitej bestji morskiej, która była szczególnie wielkich rozmiarów. Wśród gapiów było bardzo wielu fotografów amatorów, którzy chcieli zdjęcie zabitego rekina umieścić w swych albumach.

22-letni Will Morrison nie chciał się zadowolić zwykłem zdjęciem rekina. Postanowił zrobić jedyne w swem rodzaju zdjęcie. Przy pomocy kilku kolegów rozwarł potężną paszczę rekina, tak szeroko, że budzące zgrozę zęby bestji morskiej były całkiem widoczne. Chcąc by paszcza była rozwarta, wetknął Morrison między szczęki rekina gruby kij. Następnie wsunął się wraz z aparatem w paszczę zwierzęcia i zapomocą magnezji chciał sfotografować rekina od „wewnątrz".

Gdy magnezja wybuchła, kij wysunął się ze szczęk rekina, które się zwarły. Zęby opadły na szyję nieszczęsnego fotografa, odcinając mu głowę.

Z posiedzenia Rady K.K.O. miasta st. Warszawy w dn. 13. V. 1936 r.

W dniu 13 maja b. r. odbyło się — przy ul. Traugutta 5 — pod przewodnictwem p. Prezydenta Starzyńskiego, posiedzenie Rady K. K. O. miasta st. Warszawy.

Rada rozpatrywała sprawozdanie Kasy za rok 1935, które wykazuje czysty zysk w sumie zł. 383.622,67 i wzrost kapitałów własnych do sumy zł. 3.158.570,71.

Ponadto rozpatrywany bilans wykazał w roku sprawozdawczym wzrost:

wkładów oszczędnościowych o sumę zł. 10.073.115,16, t. j. do kwoty zł. 78.877.722,91,

wkładów na rachunkach bieżących o sumę zł 4.740.299,86, t. j. do kwoty zł. 20.347.253,24.

Suma bilansowa wzrosła do kwoty zł. 105.370.962,71, czyli o 18,1 proc., a ogólny obrót roczny wzrósł do sumy zł. 1.060.426.242,47, czyli o 47.6 proc.

Przedstawiony bilans wraz z rachunkiem strat i zysków na dz. 31.12.1935 r. został przez Radę — na podstawie protokółu Komisji Rewizyjnej — zatwierdzony.







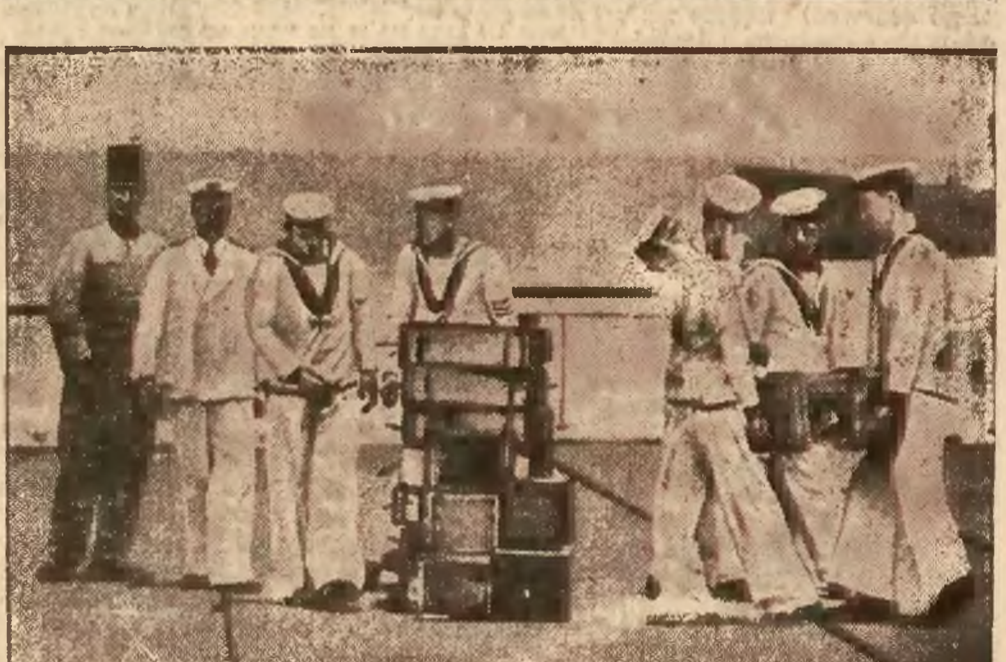














I) Pochód żałobny z Sercem Marsz. Piłsudskiego przy Ostrej Bramie.
II) Żałobna manifestacja w Zamościu przy udziale wojska i tłumów publiczności.
III) Samolot bombowy dla użytku Francji.
IV) Przywódca socjalistów francuskich, Blum, konferuje z przedstawicielami stronnictw w sprawie utworzenia rządu.
V) Anna Sage, żona słynnego gangstera Dillingera, przebywa w Hamburgu z drugim mężem.
VI) Nahas Pasza stanął na czele rządu w Egipcie.
VII) Okręt „Batory" w porcie gdyńskim.
VIII) Z krwawych dni w Salonikach.
IX) Na zdjęciu marynarze niosą skrzynie ze złotem, własność Negusa.
X) Król Egiptu, Faruk w powozie na ulicach Kairu.

Maj
16
Sobota
św. Andrzeja

KRONIKA KRAKOWA

Wyrok w procesie Czakówny

Jak już wczoraj zapowiadaliśmy, przed sądem okręgowym karnym w Krakowie toczył się w dniu wczorajszym proces 14 letniej Marji Czakównej, oskarżonej o zamordowanie swej koleżanki, 13-letniej Julji Gierasówny.

Na salę rozpraw wchodzi trybunał w następującym składzie: przewodniczący s. o. Dr. Stuhr, jako wotanci s. o. Dr. Kurzer, i s. o. śl. Dr. Paleczny. Fotel oskarżyciela publicznego zajął prok. Dr. Szewczyk.

Młodociana morderczyni Czakówna wchodzi na salę rozpraw pewnym krokiem. Towarzyszy jej policjant. Zajmuje wskazane jej miejsce na ławie oskarżonych.

Czakówna zdejmuje granatowy płaszcz. Pozostaje w granatowej sukience i granatowym sweterku. Obróciła głowę w kierunku drzwi. Widać twarz młodą, ale jakby przeżartą cynizmem. Z zupełną dokładnością fotografja Czakówny umieszczona we wczorajszych „Ostatnich Wiadomościach Krakowskich", oddaje rysy cynicznej zbrodniarki.

Prokurator wnosi o zarządzenie tajności rozprawy. Wówczas obrońca Czakówny mec. dr. Aschenbrenner składa następujące oświadczenie:

„Jakkolwiek jako prawnik nie widzę dostatecznych podstaw proceduralnych uzasadniających zarządzenie tajności rozprawy, gdyż sprawa jest prosta a tak przesłuchanie oskarżonej, jakoteż i czterech dopuszczonych świadków dotyczą niemal wyłącznie przebiegu pospolitej zbrodni, jakkolwiek conajwyżej z punktu widzenia ustawy możnaby godzić się na częściowe zniesienie jawności w tych fragmentach, w których omawiane będą kwestje przedwczesnego życia seksualnego Czakówny — to jednak ze względu na przemożny interes moralności publicznej, a w szczególności ze względu na interes moralny dorastającej młodzieży obojga płci, odstępuję od zasady domagania się jawności rozprawy i nietylko godzę się na zawnioskowaną przez p. Prokuratora tajność rozprawy, ale wniosek ten w całości popieram".

W rezultacie sąd zarządził całkowitą tajność rozprawy.

Przesłuchanie Czakówny trwało do godziny 11-tej przedpołudniem. Czakówna złożyła swe zeznania głosem cichym, zupełnie spokojnym. Nawet w najokropniejszym momencie zachowała równowagę. Mowa tu o chwili zaciskania pętli na szyji śp. Gierasównej. Wogóle Czakówna zeznaje tak, jakby zdawała sobie sprawę z tego, że nie grozi jej żadna poważniejsza kara. Wie ona o tem, że kodeks karny młodocianych przestępców skazuje na dom poprawy.

Po zeznaniach Czakówny orzeczenia swe złożyli: znakomity uczony pror. U.J. Dr. Wachholz oraz lekarz więzienny Dr. Ciećkiewicz.

Na korytarzu sądowym zauważyliśmy ojca Czakówny, który odbywa karę w więzieniu św. Michała. Jak wiadomo, Czak, ślusarz z zawodu, został skazany za fałszowanie pieniędzy.

Ojciec młodej morderczyni siedzi na ławce w aresztanckim ubraniu; ma obandażowaną głowę. Dowiadujemy się, że poddał się w więzieniu operacji ucha. Obok niego stoi policjant który oddziela Czaka od jego żony, tęgiej, przysadzistej, czerwonej na twarzy, ubranej w jasny płaszcz i beret.

O kilka kroków dalej stoi starsza, elegancko ubrana kobieta. Jest to matka ś.p. Gierasówny. Szczupła, w czerni, sprawia wrażenie ujmujące.

W pewnym momencie podchodzi do niej Czakowa. Obie matki, jakżeż w odmiennych sytuacjach się znajdujące, rozmawiają z zaciekawiającem ożywieniem.

A wreszcie zupełnie na uboczu siedzi młoda, wystraszona dziewczyna. To Kolbówna — koleżanka obu i tej co została zamordowana i tej co zamordowała. Kolbówna była tą, która — niewiedząc o tem — swą obecnością nad Rudawą przeszkodziła Czakównej w usunięciu ze świata ś. p. Julji Gierasówny.

Sąd zarządził przesłuchanie świadków.

Złożyła zeznania spazmatycznie łkająca, matka zamordowanej, Gierasowa.

Sądziłby należało, że może w tym momencie Czakówna wzruszy się. Nic podobnego! Obojętnie, z uśmiechem słucha ona wszystkiego, co się dzieje na sali rozpraw.

Słuchana jest jeszcze jako świadek, Kolbówna.

Matka jak i ojciec Czakówny odstąpili od złożenia zeznań.

Następuje zamknięcie przewodu sądowego oraz wywody stron poczem trybunał udaje się na naradę.

Na przerwie Czakówna bez żadnego zdenerwowania zajada bułkę z szynką, którą jej dostarczyła matka.

Mija minuta za minutą. Słychać dzwonek. Trybunał ogłasza wyrok:

Marja Czakówna winna jest że dnia 30 sierpnia 1935 zamordowała ś. p. Julię Gierasówuę. Morderstwa dokonała z premedytacją. Za czyn ten skazana zostaje na przebywanie w domu poprawczym do 21 roku życia.

Wyrok nie sprawił na Czakównie żadnego wrażenia.

Prawdopodobnie Czakówna umieszczona zostanie w domu poprawczym w Łagiewnikach.



śp. Julja Gierasówna

Z Teatru im. J. Słowackiego

„Kandida".

KINA

Adria „Piekło Chin".
Apollo „Dzisiejsze czasy" z Charlie Chaplinem.
Atlantic: „Za grzechy".
Bagatela „Marzące usta" oraz rewja „Maj nas pogodzi".
Capitol (Podgórze): „Melodje cygańskie" oraz „Zły król".
Dom Żołnierza; „Dwie Joasie".
Muzeum „Nie miała baba kłopotu".
Promień „Wiktor i Wiktorja"
Stella: „Pepi" i „Szatański cowboy".
Świt „Jedna z tysiąca".
Sztuka: „Annapolis".
Uciecha „Panienka z poste restante"
Wanda: „Miłosne niespodzianki".
Zorza; „Manewry miłosne".

Radjo krakowskie

Kraków 6.30 Płyty, 7.40 Programme dzień bieżący. 7.35 Porą informacyj. 7.40 Płyty, 13.15 Koncert południowy z płyt, 13.30 Płyty, 14.05 Pieśni majowe z wieży Marjackiej, 14.30 Najnowsze nagrania na płytach, 15.20 Przegląd giełdowy, 17.50 Z życia literacko kulturalnego, 18.50 Chwilka społeczna, 18.55 Muzyka z płyt, 19 Recytacja 19.10 Program na dzień następny, 19.20 Koncert reklamowy.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Tygrysem plac Szczepański 1, pod Aniołem Stróżem Kościuszki 18, pod Temidą Długa 66, pod Baranem Mikołajska 4, Niebieska Starowiślna 71.

Apteka Podgórska, Rynek 9.

Akademja żałobna

W świetlicy policyjnej przy ul. Siemiradzkiego 24 w Krakowie, odbyła się onegdaj Akademja Żałobna dla uczczenia pamięci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego — urządzona staraniem „Rodziny Policyjnej" i „Policyjnego Klubu Sportowego.

Przemówienie wygłosił dyrektor III. Gimnazjum Rutkowski, poczem odbyła się część koncertowa z udziałem Chóru „Echa" pod dyrekcją dyr. B. Wallek-Walewskiego, art. op. Golińskiej-Stawarskiej, prof. Kozaka, prof. Wlosikównej, Czajki i Makowicza.

Kierownictwo artystyczne — spoczywało w rękach prof. L. Grodzickiej.

W akademji wzięli udział oficerowi i szeregowi policji wraz z rodzinami.

Interwencja Pogotowia Ratunkowego w hotelu „Polonja" w Krakowie

Wczoraj wieczorem koło hotelu „Polonia" przy ul. Basztowej w Krakowie powstało olbrzymie zbiegowisko. Jakaś kobieta młoda, dostała chorobowego napadu, wskutek czego zemdlała.

Chorą przeniesiono do hotelu „Polonia", a tymczasem zawezwano lekarza pogotowia ratunkowego, który stwierdził, że ma się tu do czynienia z atakiem histerji. Okazało się, że chorą jest 21-letnia pokojowa, zatrudniona w hotelu „Polonia".

Z frontu strajkowego

W dniu wczorajszym zlikwidowano strejk okupacyjny w fabryce okuć budowlanych i wyrobów żelaznych „Bosko" w Płaszowie przy ul. Wodnej 11. Strejk w tej fabryce trwał zgórą 8 tygodni. W tem miejscu należy jaknajostrzej potępić właściciela tej fabryki obywatela czechosłowackiego Czaczkiesa, który wyjechał do Czechosłowacji i mimo strejku nie wrócił do Krakowa, nie chcąc przystąpić do pertraktacji.

Jak się dowiadujemy wybuchł wczoraj nowy strejk okupacyjny. W odlewni żelaza i fabryce maszyn W. Klimka przy ul. Mogilskiej 71, zastrajkowało 150 robotników.

Fabryka pudełek blaszanych Boganowicza na ul. Poznańskiej ogłosiła lokaut 100 robotników.

Przez cały dzień wczorajszy odbywały się z udziałem dyrektora Funduszu Pracy Czarneckiego i inspektora Królikiewicza konferencje, zmierzające do likwidacji strajków.

Mamy do zanotowania śmieszne żądania dyrekcji fabryki „Iskra i Karmański". Otóż dyrekcja tej fabryki oświadczyła, że przystąpi do pertraktacji, jeśli delegat robotników złoży swą godność. — Tego rodzaju „dzikie" żądanie znalazło natychmiastową odprawę.

Również w krakowskiej fabryce wyrobów metalowych w Dębnikach wybuchł strajk okupacyjny 35 robotników.

Jak już donosiliśmy, w fabryce i szlifierni precyzyjnych wyrobów „Spectrum" przy ulicy Grzegórzeckiej 1, 64 trwa strajk okupacyjny.

Robotnice tej szklarni zbudowały olbrzymie rusztowanie. na którem powieszono kukłę, ubraną w elegancki garnitur i w cylinder. Nad kukłą widnieje olbrzymi napis: „Smierć wyzyskiwaczom"-.

Popod szubienicą, na której zawieszona jest symboliczna kukła pełni wartę z rekwizytem karabinu na ramieniu jedna z robotnic.

Co słychać w Krakowie?

Sensacyjna afera fałszerska w Krakowie

W ostatnim czasie pojawiły się w handlu obrazami na Śląsku, znaczne ilości krajobrazów Fałata i Axentowicza, a między innemi pejzaże Fałata z Bystrej, z Osieka i Nieświeża, i Axentowicza „Młodość i starość".

Nabywcom ręczono, iż obrazy te są oryginałami i nabyte zostały bezpośrednio od obu tych malarzy.

Obecnie wyszło na jaw, że obrazy te są bezwartościowemi falsyfikatami, masowo fabrykowanemi w Krakowie.

Bawiący bowiem na Śląsku w przejeździe Axentowicz został zaproszony przez jednego z nabywców p. inż. W. do domu, gdzie mu zaprezentowano rzekomo jego dzieło.

Oczywiście natychmiast wyszło na jaw, że jest to obraz sfałszowany.

Poszkodowany inż. W., mając adres krakowskiej firmy, która wysyłała obrazy na Śląsk, udał się do Krakowa do firmy Kalman Guttman, ul. Grodzka 2, gdzie zapewniano go, że sprzedane mu dzieła są jednak oryginałami, nabytemi przez firmę wprost od mistrzów.

Widząc, że ma do czynienia z bezczelnymi oszustami inż. W. zwrócił się z doniesieniem do prokuratorji, która przeprowadzi dochodzenia w tym kierunku.

Jak dotąd, w aferę fałszowania obrazów zamieszani są: — Kalman Guttnan i jego żona Sala z Krakowa ul. Grodzka 2, oraz Maksymiljan Rübner też z Krakowa, Rynek Gł. 14, pasaż Bielaka.

Na liście poszkodowanych — znajduje się dotąd 17 osób, spośród wyższych urzędników przedsiębiorstw przemysłowych, lekarzy i adwokatów.

Wykrycie tej afery stanowi wielką sensację dla całej Polski.

Samobójstwo montera przy ulicy Bonerowskiej

W Krakowie, przy ul. Bonerowskiej 14 na I. piętrze od szeregu lat mieszkał instalator wodociągów Feiner. Przed kilku laty Feiner umarł osierociwszy żonę, córkę i 4-ch synów.

W mieszkaniu przy ul. Bonerowskiej w dalszym ciągu mieszkała Feinerowa oraz 2 synów; córka bowiem wyszła za mąż, jeden syn jest kuśnierzem w Paryżu, a drugi został cyrkowcem i nie wiadomo gdzie przebywa.

Tak więc rodzina Feinerów składała się ostatnio z Feinerowej i jej 2-ch synów.

Ubiegłej nocy zawezwano pogotowie ratunkowe do Feinerów na ulicę Bonerowską, gdzie 23-letni Alfred Feiner targnął się na swoje życie, wypijając esencję octową.

Desperata w stanie ciężkim przewieziono do szpitala św. Łazarza.

Powodem rozpaczliwego kroku miały być niesnaski rodzinne.

Inwalida powiesił się w Borku Fałęckim

Niezwykle makabrycznego odkrycia dokonano w dniu wczorajszym w Borku Fałęckim.

Oto 44 letni Antoni Jasek, pozbawił się życia, wieszając się w komórce.

Mimo usilnych zabiegów nie udało się desperata przywrócić do życia.

Miejscowe organa policyjne wszczęły w tej sprawie dochodzenia.

Zbrodnicza para kochanków zamordowała męża

Na posterunku policyjnym w Lututowie zgłosiła Nawrocka Walerja z Augustynowa, że mąż jej Jakób Nawrocki, liczący lat 45, wyszedł z domu i zaginął.

Policja przeszukała okoliczne lasy i znalazła zwłoki Nawrockiego z poderżniętem gardłem.

Dochodzenie policyjne ustaliło, że zabójstwa dokonał Leon Siwik z Augustowa, lat 37, w porozumieniu i przy współudziale kochanki, Walerji Nawrockiej. Zbrodniczą parę aresztowano i oddano do dyspozycji władz sądowych.

Kiedy mieszkanie wychodzi z pod ochrony lokatorów?

Powstała obecnie kwestja w dziedzinie interpretacji przepisów nowej ustawy o ochronie lokatorów. Chodzi przedewszystkiem o kwestję następującą. W konkretnym wypadku lokal handlowy został za zgodą właściciela domu połączony przez lokatora z mieszkaniem.

Przez wybicie drzwi połączono obydwa lokale w całość. Wobec tego, że przedsiębiorstwo zajmuje ten lokal, zostało w r. 1935 zaliczone do III. kat. handlowej, przeto zdaniem właścicieli nieruchomości, cały lokal wychodzi z pod ochrony lokatorów.

Jednak taka interpretacja jest jednostronna. Zaznaczyć należy, iż dekret niewyraźnie reguluje tę kwestję, wobec czego ostateczna interpretacja nastąpi w drodze orzecznictwa sądowego.

W każdym razie na tem tle powstają spory, które niewątpliwie w najbliższej przyszłości będą przez sądy wyjaśnione.

39

TRAGEDJA BARBARY UBRYK

Wstrząsające opowiadania na tle prawdziwych wydarzeń w Krakowie

— Czy hrabia Hagen otrzymał rozkaz wyjazdu? — zapytał arcyksiążę.

— Rozkaz banici jest już w rękach marszałka! — odparł Falkenberg, ze źle ukrywanem zadowoleniem.

— Rozumiemy, książę, że wy jako przeciwnik marszałka, użyliście tego wyrażenia, lecz my sobie tego nie życzymy, by to określenie się rozpowszechniło. Przyjmijcie do wiadomości, że określenia tego w dworskiej mowie dyplomatycznej się nie używa.

W tej chwili pod portjerą stanął feldmarszałek Hagen, który korzystając z dawnego przywileju, mógł przychodzić bez zameldowania.

Feldmarszałek Hagen ukłonił się nieco sztywnie. Książę Falkenberg osłupiał na widok znienawidzonego Hagena i mruknął:

— Cóż za beszczelność!

— Witamy was panie marszałku — przerwał nareszcie nieznośną ciszę arcyksiążę.

— Przychodzicie pożegnać się choć podróż nie jest tak daleka, jak te, które odbywaliście dotychczas.

— Zapewne wasza wysokość, nie jest tak daleka, lecz nie tak zaszczytna! — odrzekł z widocznem wzruszeniem strącony ulubieniec.

— Mówiono nam. iż życzeniem waszem feldmarszałku, jest zażyć spokoju, dlatego zdawało się nam, że wyświadczamy wam łaskę.

— Rozumiem was, wasza wysokość i nie sarkam, nie pozwalam sobie również połamać szpady, którą władałem uczciwie i nie mam zamiaru porzucać służby.

— Tak, jestem przy tem tak wyjątkowo biedny, że nie mogę sobie pozwolić na odpoczynek w Paryżu, lub na południu.

Słowa te, pełne znaczenia, które wymawiał feldmarszałek, ze szlachetnym spokojem, wywarły wielkie znaczenie na parze arcyksiążęcej.

Hagen zawsze bowiem pozostał rzetelnym i tak mało wymagającym, że po tylu latach służby nie dorobił się niczego, podczas gdy inni w krótkim czasie, bez zasług, dorabiali się majątku. Słowa Hagena wzruszyły również księcia Falkenberga.

— Byłoby nam bardzo przykro panie marszałku, gdybyście porzucili służbę i uważamy to za okoliczność szczęśliwą dla was, że jesteście biedni. Mamy nadzieję, że za kilka lat to się zmieni. Nie przypominamy sobie czy w pełnomocnictwie naszem wspomniano, że pan feldmarszałek Hagen pobierać będzie pensję 20.000 dukatów rocznie — odrzekł arcyksiążę.

— Zdaje nam się, że zapomniano o tem i prosimy księcia Falkenberga przygotować niezwłocznie potrzebne zarządzenia.

— Stary Hagen dziękuje za dowód łaski waszej wysokości, lecz nie pragnę korzyści materjalnej. Często obywał się kawałkiem suchara i łykiem wody i nauczyłem się być skromnym — odrzekł Feldmarszałek.

— Nie było moim zamiarem prosić o cokolwiek dla siebie!

— Słyszy wasza wysokość — mówił dalej Hagen — że obaj dowódcy polscy, usiłując ratować się ucieczką, zamiast czekać na łaskę waszej wysokości, mają wkrótce opuścić twierdzę.

— Ciąży mi na sercu obawa straszna i niepewność, gdzie podziała się narzeczona jednego z nich.

— Co wasza wysokość postanowił uczynić z tymi dowódcami polskiemi?

— Winniśmy wam panie marszałku więcej względów niż innym, dlatego tak cierpliwie wysłuchaliśmy pytania wasze — odparł arcyksiążę z widoczną niechęcią.

— Chcieliście wiedzieć, jaki wydaliśmy wyrok na tych dwóch spiskowców? Otóż słuchajcie panie marszałku!

— Skazaliśmy ich na eksportację. Awanturnicy zasłużyli, by ich posłać do kopalń ołowiu. — Ułaskawiliśmy ich tylko przez wzgląd na waszą 20 letnią służbę, panie feldmarszałku.

Sędziwy feldmarszałek zgiął kolana przed arcyksięciem, którego oczy patrzały nań ponuro.

— Wstańcie panie marszałku! Szlachetna prośba wasza nie zmieni wyroku już wykonanego — rzekł arcyksiążę, podając klęczącomu rękę, by powstał.

— Więc nie można już prosić o łaskę? — zapytał przybity starzec.

— Spodziewamy się i życzymy sobie, że i wy nie nadużyjecie prawa ułaskawienia panie marszałku! Zostajemy nadal życzliwi dla was.

Feldmarszałek opuścił salon, nie wymówiwszy słowa.

Dalszy ciąg nastąpi

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.
Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Grodku 2